

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dnia 23 sierpnia nastąpi otwarcie wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, nad którą wysoki protektorat raczył objąć Prezydent Rzeczypospolitej. Wystawa rozlokowana będzie na terenach po kolejce ul. Puławskiej i Pl. Unii Lubelskiej, które w tym celu zostaną odpowiednio przygotowane. Wystawa podzielona będzie na trzy działy: metalowy, elektrotechniczny, radiotechniczny i ogólny, przy czym zostanie wprowadzony podział nie na firmy, ale na grupy, co ułatwi zwiedzającym wyszukiwanie tych artykułów, którym się specjalnie interesują. Wystawa posiadać będzie własną boczną koleją, co ułatwi i obniży koszt przywozu eksponatów, a w biurze użyteczności publicznej na terenie wystawy będzie zorganizowana sprzedaż biletów kolejowych i okrętowych, pocztą, telegrafem, telefonem, stacją pogotowia ratunkowego i Czerwonego Krzyża.

Jak wiadomo z Warszawy do miejscowości położonych w dużym promieniu od Warszawy a mianowicie do: Łomży, Siemiatycz, Łodzi, Piotrkowa, Radomia i Płocka kursują różne autobusy. Są to autobusy P.K.P., powiatowe i przedsiębiorców prywatnych. Autobusy P.K.P. odchodziły sprzed dworca głównego, inne z pl. Dłoni, a jeszcze inne z dworca autobusowego w Al. Jerozolimskiej. Sprawa rozkładu jazdy tych autobusów jest należycie postawiona na dworcu w Al. Jerozolimskiej natomiast na placu Broni, o rozkład jazdy i cenę biletów trzeba się dowiadywać bezpośrednio u obsługi chodzącej od autobusu do autobusu. W interesie mieszkańców Warszawy, w związku z nadchodzącym sezonem wycieczkowym, leży wydanie ogólnego rozkładu jazdy autobusów, wyjeżdżających z Warszawy, któryby obejmował wszystkie linie autobusowe bez wyjątku. Wydawanie zaś ogólnego rozkładu jazdy jak to ma obecnie miejsce, dla autobusów P.K.P., oddzielnego dla autobusów powiatowych i dla niektórych prywatnych miało się z celem. Każdy bowiem taki rozkład daje tylko obraz ruchu na poszczególnych liniach. Byłoby pożądanym, aby władze administracyjne wydały jaknajbardziej zarządzenie ujednolicienia ogólnego rozkładu jazdy dla autobusów.

Mimo ciężkich czasów, Biblioteka Publiczna w Warszawie doskonale się rozwija. Rozszerzana jest sieć wypożyczalni na peryferiach miasta. M. in. istnieje zamiar otwarcia w najkrótszym czasie wypożyczalni na Targówku, w gmachu szkoły powszechnej, oraz na Ochocie i na Mokotowie w gmachach tamtejszych ośrodków zdrowia i na Powiślu w budynku szkolnym. Jednocześnie organizowana jest biblioteka dla dzieci na Bielanych i prowadzone są rozmowy w muzeum pedagogicznym w sprawie przejęcia w depozyt biblioteki dla dzieci przy ul. Jezwickiej. Wkrótce też otwarta będzie 5-ta filia dzielnicowa w Ochocie. Filia ta zawierać będzie czytelnik, czasopism, bibliotekę naukową i dla dzieci, oraz wypożyczalnię książek.



DIPLÓM PIĘKNOŚCI.

Pierwszym warunkiem piękności jest bezspornie cera kobiety. Najbardziej klasyczne rysy twarzy mogą być zepszczone przez brzydką, nieczystą cerę, zarówno jak twarz, o zaledwie ładnych rysach nabiera dziewczęcego piękna i uroku przy świeżej delikatnej cerze. Otóż najwyższy szczyt urody kobiecej osiągnąć można tylko dzięki racjonalnej pielęgnacji twarzy systemem Uniwersytetu Piękności „Cedib” w Paryżu. Jest to pierwszy i jedyny na świecie Uniwersytet Piękności, w którym najlepsi specjaliści w dziedzinie kosmetyki pracują już od wczoraj nad racjonalną i indywidualną pielęgnacją urody kobiecej dostosowując do wymagań każdej skóry odpowiednio, precyzyjnie dobrane pudry i kremy.

Uniwersytet Piękności „Cedib” znajdował się w Instytucie „Kosmetycznych we wszystkich miastach Polski.

Żądaj kuponów na bezpłatną poradę w swej stałej perfumerii lub drogerii.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.**

KRATCZKI.

Wojowniczy malarz pokojowy. Teściowa na stosie.

Gdy człowiek przez szereg długich lat czyta pilnie depesze polityczne z Genewy, dochodzi do wniosku, że instytucja genewska wcale nie jest taka bezużyteczna, jak to ogólnie ludzie sobie opowiadają. Należy tylko wniknąć w głębszą treść działalności Ligi Narodów, a okaże się, że stanowi ona piękny i godny naśladowania wzór nawet w życiu codziennym prywatnego człowieka. Biorąc tak, jak prowadzi się dom, należy prowadzić naród, a tak jak naród, tak i rodzinę narodów.

Oto parę przykładów zastosowania przykładu Genewy w życiu codziennym szarego człowieka:

— Zna przychodzi do męża z awanturą: — Tak dalej, mój drogi, być nie może! Dość mam tej męczarni! Wszystkie moje znajome mają także mężów na posadach, a jednak mogą sobie pozwolić na lisa, na przyzwoitą suknię i tak dalej. Musimy się więc dzisiaj rozmówić i postanowić, jak zrobić, żeby i u nas pieniądze były nie tylko na jedzenie, ale i na ubranie dla mnie!

— Doskonale, moja kochana. Jestem gotów rozważyć tę kwestię zupełnie poważnie. Tak poważnie, że oprę się nawet na wzorach Genewy.

— Dobrze! (kobieta nie wie, co to jest Genewa).

— A więc zrobimy tak: przedłożysz mi na piśmie swój plan, ja zwołam posiedzenie rady trzech, który wyłoni komitet dziewięciu, któremu sekcja osiemnastu przedłoży w możliwie krótkim czasie odpowiednie sprawozdanie.

W ten sposób sprawa z żoną może być odwołana na kilka lat.

Trudniej przedstawia się sprawa z wierzycielem:

— Panie Krzecki, ja dłużej czekać nie mogę! Jeśli pan w ciągu trzech dni nie zapłaci, oddam sprawę do komornika.

— Mój panie, sankcje pan chce zastosować?

— Niech pan to sobie nazywa sankcje, a ja idę do komornika!

— Zaraz, zaraz — chwileczkę. Liga Narodów również zagroziła Włochom sankcjami, Anglicy nawet usiłowali je wprowadzić w życie i co z tego wyszło? Guzik wyszedł, panie jaśny!

— Ale ja...

— A pan nie! Jak Liga nie poradziła sobie, to pan chce dać radę? Czy pan wie, że niema nic łatwiejszego, jak nie płacić długów, gdy się niema pieniędzy? Ja mogę z panem wejść na drogę układową. Zgoda?

— Nu, niech będzie! Ale pan zapłaci?

— Droga układowa zawsze i chętnie za płaci! Powołamy po jednym rzeczoznawcy z każdej strony i trzeciego rzeczoznawcę jako arbitra, dobrze?

— Dobrze.

— Ślicznie. Więc ten komitet rzeczoznawców przeprowadzi badania nad sprawą mego długu u pana i wyda odpowiednie orzeczenie, które musi być jednoznaczne. Zgoda?

— Przecież jak mi się należy, to każdy uzna, że pan ma zapłacić, więc zgoda.

W ten sposób pozbywam się wierzyciela na dłuższy okres czasu, należy bowiem zainspirować mój prywatny komitet rzeczoznawców, aby pracował systemem genewskim.

GROŹBA.

Jeżeli zajmę się dzisiaj takim przykrym tematem, jak Genewa, to tylko dlatego, że cała dzisiejsza sprawa, jest przykra. Jest bolesna. Jest tragiczna. Dotyczy ona teściowej. Istoty, która przestała być kobietą, a nie stała się nieboszczykiem.

Zresztą, co tu dużo gadać. Mężczyźni żonaci rozumieją odrazu, jaki to tragiczny temat teściowa.

Tragiczny był on zwłaszcza dla Leona Namieczyńskiego, malarza pokojowego z gminy Chojny.

Leon Namieczyński był malarzem pokojowym dopóty, dopóki był kawalerem. Gdy ożenił się, i gdy wraz z żoną zwalija mu się na kark teściowa, z malarza pokojowego rychło przemienił się w malarza wojowniczego.

Gdy już mu teściowa zabardzo załaziła za skórę, zagroził że „tego babstyla wrednego a perfidnego najpierw zabije bagnietą, a potem, dla wszelkiej pewności, obale je ja naftą i spali”.

Za groźby te Sąd Grodzki skazał Leona Namieczyńskiego na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

WIEJSKIE ZAŁOTY.

NARZECZONY ZABITY, ŚWAT RANIONY...

Z Czortkowa donoszą:

W Zytowie k. Czortkowa, na tle sporu o dziewczynę zabito jedną osobę, a drugą zraniono bardzo ciężko. Według na miejscu zebranych danych sprawa przedstawia się następująco:

W wymienionej miejscowości mieszkała uprzednio dziewczyna, o której rękę ubiegali się miejscowi parobcy, lecz swat — chciał ją wydać za parobka z Uhrynii. Kiedy wczoraj swat wraz z przyszłym na rzeczonym opuszczał mieszkanie dziewczyny, został napadnięty przez grupę parobków, którzy zabili narzeczonego Grzegorza Lipowego, oraz śmiertelnie zranili swa

ta Franciszka Szpalera.

Na miejscu zbrodni pojawili się funkcjonariusze wydziału śledczego, oraz komisja sądowo-lekarska, która dokonała sekcji zwłok. Po przeprowadzeniu pierwszostkowych dochodzeń, aresztowano jako podejrzanych o współudział w morderstwie: Miłkołaja Hladija, Stanisława Zatylnego, Michała Welhana, Jana Dobrowolskiego, zaś główny sprawca Grzegorz Sernecki zbiegł i dotychczas nie został ujęty.

Śmiertelnie ranny Franciszek Szpaler pozostaje w szpitalu powszechnym w Czortkowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Rosół przestał istnieć...

Awantura w dzielnicy robotniczej.

Z Gdyni donoszą:

W przyłączonej niedawno do Gdyni ubogiej dzielnicy Obłuzu właścicielem jednego z licznych baraków jest niejaki Tomasz Rosół. Miał on u siebie sublokatora Władysława Dybka, który w okolicy sypnął z awantur.

Ze sublokatorami tym miewał Rosół częste zatargi na tle mieszkaniowym, przy czym Dybek, odgrażał się, że spali barak.

Dybek wrócił wieczorem do domu pijany. W obawie jakiegoś szalonego kroku z jego strony, Rosół wyszedł do niego, aby go mitygować.

W ciągu bójki jaka wynikła między nimi właściciel baraku uderzył Dybka siekierą w głowę, zadając mu śmiertelną ranę.

Po przewiezieniu do szpitala Dybek zmarł. Zabójcę aresztowano.

WYBUCH W PAŁACU.

Piekłna zemsta właściciela dóbr.

Z Przemyśla donoszą:

W czasie sprzątania w pałacu dworskim w Byblich k. Przemyśla znalazła żona karbowego, Józefa Korczewskiego bombę w blaszanym opakowaniu. Korczewska podała bombę pracującemu w pałacu stolarzowi Tomaszowi Nalepie, który usiłował ją odtworzyć. Bomba eksplodowała i zraniła poważnie Nalepę.

Istnieje podejrzenie, że bomba została podłożona celowo przez podejrzanego właściciela pałacu, przebywającego obecnie w Gdyni, który pono chciał w ten sposób zemścić się na nowym właścicielu za przegrany proces sądowy. W sprawie tej prowadzi dochodzenie policja.



ZIANY POT

obława wyłamywała, gdy ułży wycoława lufę rewolwera „Muhle”, 6-cio mm. browning „Muhle” to szczyt techniki strzelania do celu spec. ostrymi metal. kulami lub strzeleniem przyciem. automat. wyrzuci wystrzelone łuski. Przed każdym wystrzałem repete się! Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą! Wykonanie b. eleg. w kolorze błękitno-czarnym. Cena automatu zł. 6.75, 2 sztuki 13.50. Sętka kul zł. 3.60. Autom. stop (w-g rys.) 24. Sprzedażkę dajemy darmo. Pozwolenie star. niewymagane. Płać się przy odb. adres: Prędz. farb. „Montre”, Warszawa 1. Pl. Napoleona, skrz. 82. Cz. B.



Zwycięska machorka daje skarbowi państwa 120 milionów złotych

ŁÓDŹ 10 maja. W debatach sejmowej komisji budżetowej dokonano ważnego od krycia. Stwierdzono mianowicie, że sprzedaż machorki w Polsce przynosi 120 milionów złotych, gdy jednocześnie sprzedaje średnio dobrych papierosów — tylko 10 milionów zł.

Co te liczby mówią? Mówią one o potęgze spożycia ludzi biednych. Wiadomo bowiem, że machorkę palą przeciw chłopów i robotników.

Każdy wśród nich kurczy swoje wydatki jak może, nie dojadają, nie dopalają. A jednak, jak widać z powyższych liczb wydatki ich stanowią podstawę dochodów monopolistów (i kartelów).

Machorka, sól szara, nafta, zapalki, zwykłe żelazo — to są fundamentalne artykuły w obrotach handlowych. Zużywają je i spożywają wielomilionowe masy ludności i dają one największe dochody w budżecie państwa.

tach skarbowych i w przedsiębiorstwach handlowych.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego. Dopiero zestawienie tych liczb — machorka 120 milionów, papierosy 10 — przypominają nam o potęgze i możliwościach spożycia.

Te liczby nie znajdują jednak dobrego przyjęcia u różnych kartelowiczów. Gdyby przez obniżkę cen wzmocnili bardziej spożycie!

Przecież obecne dawki, te szczypty soli i cukru łatwo zamieniliby się w kilogramy, półkwatery, litry, a machorka w dobre papierosy. Zapalki zaś nie trzeba by rozdwajać i cwiartować.

Ten cud nie trudno stworzyć. Trzeba tylko większą uwagę zwrócić na tych którzy palą machorkę.

Byłby to ten cud na który z upragnieniem czeka życie gospodarcze Polski.

Zemsta wydalonego urzędnika prokuratury. Napad na kobietę i lekarza.

Ze STRYJA donoszą:

Na ulicy Jagiellońskiej obok owocarni Gelotera napadł b. urzędnik prokuratury stryjskiej, Kornel Derzko na córkę szefa prokuratury Mucka, Marię Muckównę i za dał jej nożem uderzenie w głowę. Rana na szczęście okazała się lekką. Stąd pobiegł Derzko do Starostwa, gdzie napadł siedzącego przy biurku, lekarza powiatowego dra Szmyda i ugodził go nożem w skroń tuż nad prawym okiem. Ranny dr. Szmyd wbiegł do przyległego biura, silnie brocząc krwią poczem padł zemdlny na ziemię.

Przybyły lekarz dr. Schützler zaopatrzył rannego poczem odstawił go do szpitala, gdzie dokonano operacji. Na życzenie dra Sz. wezwano księdza, który go wyspowiadał, następnie przesłuchał go sądzia śledczy, poczem odstawiono autokaretką do szpitala we Lwowie. Stan rannego jest ciężki.

W międzyczasie Derzko przybiegł do biura szefa prokuratury, którego na szczęście nie było w biurze. Derzko aresztowano. Wiceprok. Jasiński polecił strażnikom więziennym odstawić zbrodniarza do siedziby śledczego, gdzie poddano go przesłuchaniu. Znalezione przy nim noż i obdziejony 6-strzałowy rewolwer. U śledczego śledczego Kubrycha Derzko przyznał się do zamachu, że chciał w ten sposób zemścić się za krzywdę, doznana spowodowaną wydaleniem go ze służby w prokuraturze.

W międzyczasie Derzko przybiegł do biura szefa prokuratury, którego na szczęście nie było w biurze. Derzko aresztowano. Wiceprok. Jasiński polecił strażnikom więziennym odstawić zbrodniarza do siedziby śledczego, gdzie poddano go przesłuchaniu. Znalezione przy nim noż i obdziejony 6-strzałowy rewolwer. U śledczego śledczego Kubrycha Derzko przyznał się do zamachu, że chciał w ten sposób zemścić się za krzywdę, doznana spowodowaną wydaleniem go ze służby w prokuraturze.

RADIO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 10 maja: RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń: Najświętsza Panna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Zespół Stefana Rachonia
9.40 Dziennik poranny
9.50 Programy lokalne
10.00 Transmisja nabożeństwa z okazji 18-iej rocznicy bitwy pod Kaniewem z kościoła św. Antoniego w Warszawie
W czasie nabożeństwa utwory religijne wykonają: orkiestra 80 p. Strz. Kan. oraz Chór Pracowników Zbrojowni Nr. 2
10.55 Programy lokalne
11.25 Pod banderą statku „Batory” — audycja muzyczna z Poznania
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.05 Programy lokalne
12.15 Poranek symfoniczny z Krakowa
14.00 Programy lokalne
14.30 Święto motocyklistów Zagłębia — Śląska — Dąbrowskiego (z Hajduk przez Katowice)
15.00 Programy lokalne
15.45 Letnie żywienie inwentarza — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
16.00 Koncert mandolinistów
16.15 Melodie z operetek i filmów dźwiękowych w wykonaniu M. Karwowskiej
16.45 Programy lokalne
16.55 Teatr Wyobraźni: „Irydion” — Z. Krasińskiego
17.45 Co czytać?
18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z Hotelu „Bristol” w Warszawie
W przerwie: Pogadanka aktualna
20.00 Fragment koncertu z teatru w Cieszynie (przez Katowice)
20.45 Wyjaski z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesolej lwowskiej fali
21.30 Urolop na wodzie — feljton
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.
22.00 Transmisja z międzymiastowego meczu ciężkoatletycznego Warszawa — Królewiec (płyty)
22.15 Muzyka taneczna orkiestry A. Furmańskiego i M. Fogg (piosenki)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.50 Program na dziś
12.05 Reportaż p.t. „Kłopoty młodej małżonki” w opracowaniu dr. Stefani Ma-

ryński
14.00 Koncert reklamowy
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Feljton podróźniczy p.t. „Kajakiem po trzech kanałach polskich” — wypowiedź Ignacy Zieliński
16.45 Program na jutro
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJ RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacji
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.50 Program na dziś
12.05 Reportaż p.t. „Kłopoty młodej małżonki” w opracowaniu dr. Stefani Ma-

W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego we wtorek 12 maja r.b. o godz. 18-iej w dniu Narodowej żałoby oraz powszechnego holdu pamięci Wodza odbędzie się w lokalu Klubu Pracowników ZZW. K. Scheiblera i L. Grolmana, przy ulicy Przedzłanianej 68, Uroczysta Żałobna Akademia.

Żałobna Akademia

W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego we wtorek 12 maja r.b. o godz. 18-iej w dniu Narodowej żałoby oraz powszechnego holdu pamięci Wodza odbędzie się w lokalu Klubu Pracowników ZZW. K. Scheiblera i L. Grolmana, przy ulicy Przedzłanianej 68, Uroczysta Żałobna Akademia.

Żałobna Akademia

W nadchodzący wtorek t.j. dnia 12 bm w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, Polska YMCA w Łodzi urządzi uroczystą Akademię, na program której złożą się: prelekcja, deklamacje, feljton i solo fortepian.

Akademija w Polskiej YMCA.

W nadchodzący wtorek t.j. dnia 12 bm w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, Polska YMCA w Łodzi urządzi uroczystą Akademię, na program której złożą się: prelekcja, deklamacje, feljton i solo fortepian.

Akademija w Polskiej YMCA.

Zajrzyjmy do kufrów! Oczyszczyć szafy! Sukiienka z królewskiego płaszcza.

Na nieużyteczne części garderoby czekają biedne dzieci.

Łódź dnia 10 maja. Kwestja odzieży stanowi zażywy problem w instytucjach opiekuńczych jedno z najtrudniejszych zagadnień. To też wszystkie one największą zawagę troskę otaczają powołane do życia sekcje odzieżowe, których zadaniem jest znalezienie sposobów i funduszy na zdobycie przy minimalnych niejednokrotnie zasobach pieniężnych.

maksymalnej ilości odzieży.

Nie będziemy tutaj wymieniali instytucji opiekuńczych istniejących w naszym mieście, które prowadzą szwalnię.

Chodzi nam raczej o poinformowanie ogółu społeczeństwa w jaki sposób można i należy przysłać z pomocą tym wszystkim, którzy nie mają się w co ubrać, jak można pomóc tym rodzicom, którzy niestety nie mogą myśleć o odżywianiu swych dzieci, ale również nie mają ich za co ubrać.

Oczywista do akcji pomocy odzieżowej dla młodzieży należy weciągnąć całe społeczeństwo. Nie musi być to jednak akcja zorganizowana z utworzeniem jakiejś instytucji z prezesem i członkami zarządu, płatnym funkcjonariuszem, jednym czy kilkoma. Wystarczy jeśli poszczególne rodziny wezmą do serca potrzeby naszej najbardziej potrzebującej młodzieży i samorzutnie pomyślą o najważniejszej spośród nich — ubraniu.

Wystarczy jeśli stare, niepotrzebne już od dłuższego czasu nieużyteczne części garderoby przekazane zostaną do odpowiednich instytucji opiekuńczych, które znowu skołatują się odpowiednią przeróbką ich

na ubranka dziecięce.

Zamiast sprzedawać zniszczone, poplamione ubrania płaszcze, palta, sukienki, obuwie — handlarzom podwózkowym za grosze, pożytecznie bezsprzecznie będzie ofiarować je instytucjom opiekuńczym do ich dyspozycji.

Ala nietylko poszczególne rodziny mogą przychodzić z pomocą najbardziej potrzebującym.

Jest przecież w naszym mieście cały szereg najrozmaitszych instytucji, w których posiadaniu znajdują się wszelkiego rodzaju materiały niepotrzebne, niezdające nawet już jako takie zupełnie bezużyteczne. Zamiast przeto magazynować je, trzymać je w szafach, skrzyniach, korzystniej będzie ofiarować je na potrzeby najbardziej potrzebujących. Po odpowiednim wykorzystaniu ich będą one naprawdę z radością przyjęte przez tych, którzy sobie najlichszych nawet ubrań kupić nie mogą.

Przy okazji należy wspomnieć o bardzo charakterystycznym fakcie, który miał miejsce w jednym z większych miast w Polsce. Mianowicie jedna z dyrekcji teatralnych ofiarowała instytucjom opiekuńczym olbrzymi zapas

starej garderoby scenicznej.

Została ona wyczyszczona, a następnie przerobiona w szwalniach na odzież dla dzieci. I napewno nikt nie poznałby dawnego płaszcza królewskiego, pociętego mocno przez mole, albo w zielonej aksamitnej sukience-krzynoliny... damy dworu.

Jak z powyższego widać nawet to co zdawałoby się zupełnym „szmelcem“ może być należycie użytkowane.

To też apelujemy do całego społeczeństwa, do rodzin, organizacji i instytucji,

by robiąc porządku wiosenne w swych szafach, garderobach i skrzyniach, chowając zimową garderobę pamiętać o najbiedniejszych dzieciach, oczyścić swe posiadane „zapasy garderoby“ ze starzyny i ofiarować ją organizacjom opiekuńczym. Zostanie ona przyjęta z wdzięcznością. A wszyscy ofiarodawcy spełnią niewątpliwie jeden z najbardziej pożytecznych obowiązków pomocy — w stosunku do wielkich mas najbardziej potrzebujących członków społeczeństwa naszego miasta.

Niebezpieczne cząsteczki smarów.

Odkrycie uczonego w walce z zawodowym rakiem skóry

W sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy o postępach państw w dziedzinie higieny pracy podana jest interesująca wiadomość o odkryciu przez angielskiego uczonego dr. Twort'a, czynnika wywołującego raka zawodowego skóry wśród tkaczy angielskich.

Ciężkie to schorzenie obserwowano od dawna u robotników zatrudnionych w przemyśle bawełnianym przy t. zw. selfaktorach. Maszyny te oliwione są smarami, wytwarzanymi z łupków mineralnych, których duże złoża znajdują się w Szkocji. Selfaktory wykonujące szybkie ruchy obrótowe rozpryskują cząsteczki smarów, tak że odzienie robotników zatrudnionych przy tych maszynach przesycone jest smarami.

Szkockie oleje mineralne działają drażniaco na skórę i po pewnym czasie rozwija się u osób wrażliwych rak skóry. W naukowej literaturze angielskiej opisano ponad 200 wypadków takiego raka.

Dr. Twort, który jest kierownikiem pracowni badawczej komisji walki z rakiem w Manchesterze prowadził od dłuższego czasu poszukiwania nad czynnikiem rakotwórczym w olejach mineralnych. Udało mu się stwierdzić, że niektóre gatunki olejów mineralnych zawierają substancje chemiczne, należące do grupy węglowodorów cyklicznych i od ich obecności zależy zdolność do wywoływania raka przez dany produkt.

Ponieważ substancje rakotwórcze występują nie we wszystkich gatunkach olejów mineralnych, istnieje, dzięki metodzie opracowanej przez dr. Twort'a możliwość rozróżnienia niebezpiecznych dla zdrowia gatunków olejów i niedopuszczenia do użycia ich przy selfaktorach. Zarówno więc teoretycznie, jak i praktycznie odkrycie dr. Twort'a oznacza duży krok naprzód w walce z rakiem zawodowym.

Należy dodać, że rak zawodowy skóry występuje także u nas w Małopolsce

Wschodniej w przemyśle naftowym, również wskutek osobliwych właściwości chemicznych niektórych gatunków ropy naftowej i jej produktów.



Pierwsze symptomy zwykle objawiają się czerwonością i swędzeniem pomiędzy palcami. Skóra nóg bywa wówczas wilgotna, popękana lub łuszczy się z bolesną, świądzącą wysypką, czy też biała i zgrubiała o nieprzyjemnym zapachu. Zbadał swe nogi dr. Twort i stwierdził, że to nie jest zwykła infekcja, lecz skutek działania substancji rakotwórczych. Gdy się zanurza nogi w tej mieszaninie, która zawiera olej mineralny, który wydziela tlen i nadaje wodzie właściwości rakotwórcze, to po pewnym czasie na skórze pojawiają się zmiany, które prowadzą do raka. Zmiany, palące nogi są ukojone przez tę zmniejszającą kąpiel z Salfat; odciśnięcie i stwardnienie miękną do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Do nabycia, we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 2.

Podole—Polska Riwiera

Perła ziem wschodnich.

Nasze województwa wschodnie pomimo bardzo dużych walorów turystycznych są prawie zupełnie nieznane szerokiemu ogółowi polskiego społeczeństwa. Bardzo krzywdzące dla tych ziem jest fałszywe w całym kraju mniemanie, że są to dzikie, leśne lub bagniste tereny, niedostępne dla turystów, groźne poprostu pod względem bezpieczeństwa życia i mienia.

Rzeczywistość jednakże wygląda zupełnie inaczej.

Województwa wschodnie są przede wszystkim niesłychanie malownicze i bardzo urozmaicone pod względem krajozobowym. Spotykamy tu wspaniałe pierwotne lasy, wielkie łąki, porośnięte kwiatami, i rodzaje gleby, mnóstwo jezior obramowanych zieloną ścianą lasów, wspaniałe szerokie rzeki, malownicze pagórkowate tereny, a wreszcie interesujące, częściowo pozostające w ruinie, a częściowo zamieszkałe, po dziś dzień wspaniałe i stylowe warowne zamki, pałace, kościoły obronne, synagogi i pełne wspomnień historycznych miasta i miasteczka.

Ziemia Wołyńska posiada po dziś dzień wspaniałe latyfundja magnackie, będące w ubiegłych wiekach kolebką i ogniskiem kultury i cywilizacji. Urodzajna ziemia, wielkie lasy, piękne krajozabyry a wśród nich bogate zbiory dzieł sztuki, częściowo zniszczone i spalone w czasie ostatniej wojny polsko-bolszewickiej, a częściowo zniszczone jeszcze przed rozbiorem lub wywiezione do województw centralnych. Iż wspomnień związanych z kulturą i literaturą polską łączy się ze ślicznym Krzemieniem, ile oryginalne

ności obyczajowej zachowała Ławra Podczajowska, a nie wreszcie uroku i piękna kryją w sobie Ostrog, Włodzimierz, Nowo malin, Poryck, Korzec i inne miasteczka wołyńskie.

Podole jest perłą naszych ziem wschodnich. Łączy ono bowiem bardzo ciekawe i bogate zabytki sztuki i kultury, z dużą dozą cywilizacji. Województwo podolskie (tarnopolskie) posiada gestą siatką

siatki drobnych dróg,

czyste hotele w każdym mieście powiatowym, oraz dobrze prowadzone restauracje. Odpowiada więc wszelkim warunkom turystycznym. Pod względem uroczystości stoi również na pierwszym miejscu. Tutejsze powiaty południowe noszą nazwę Polskiej Riwier, dzięki wyjątkowo łagodnemu klimatowi i malowniczości położeniu nad brzegiem dwóch najpiękniejszych rzek polskich: Zbrucza i Dniestr. Dojrzejają tu morele, oraz inne owoce południowe.

Wiosna zaczyna się o 2 tygodnie wcześniej niż gdzie indziej, a jesień jest o wiele cieplejsza i dłuższa. Do największych obywateli Podola należą Jaskinie Gipsowe w Krzywcu, jedyna w swoim rodzaju jaskinia ciągnąca się wzdłuż większych rzek, oraz wspaniałe zabytki architektury w Buczaczu, Złoczowie i Zbarażu, Brzeżanach, Trembowli i szeregu innych miast podolskich. Podole dzięki romantyczności i urokowi jego bogatych ruin i zamków pałaców, cerkwi i kościołów obrali sobie jako teren rozgrywania się akcji Sienkiewicza (cała Trylogia), oraz Krasińskiego (Nieboska Komedja).

—o—

Obóz wypoczynkowy Zw. Rezerwistów w Warnie nad Morzem Czarnym

Rada Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów organizuje w roku bieżącym szeroką akcję obóz wypoczynkowy dla członków Z. R. i R. R. W ramach tej akcji Zarząd Główny Z. R. wydzierżawił od Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy „Dom Polski“ w Warnie nad Morzem Czarnym na okres od 15 maja do 15 października br.

„Dom Polski“ położony jest

nad samym morzem i posiada własną plażę. Dzięki swym nowoczesnym urządzeniom zapewnia pensjonariuszom wszelkie wygody i rozrywki kulturalne.

Warunki pobytu zostały skalkulowane możliwie najtaniej i wynoszą np. dla 1 osoby (członka Z. R. lub R. R.) za miesiąc pobytu wraz z całkowitem utrzymaniem i przejazdem od granicy rumuńskiej do Warny i spowrotem — ok. 250 zł.

Członkowie Z. R. i R. R. wysyłani będą do Warny grupami na 2-tygodniowe lub miesięczne okresy pobytu.

NASTROJE PRZYRODY W TANCU.

„Pieśń nadchodzącej burzy“, „Nastroj deszczu“, „Zabawa w słońcu“ i „Pod błękitem nieba“. Oto tytuły tańców, które wystawione będą przez pierwszy na Popisie Szkoły Tańca art. Paszkówny i Góralskiej w Teatrze Miejskim w niedzielę dnia 17 maja o godz. 12 w południe. Dochód przeznaczony całkowicie dla dzieci ośmiennolatków Łódzkiej Rodziny Radowej. Bilety w cenie od 40 gr. do zł. 2,70 do nabycia w Sekretariacie L.R.R. ul. Piotrkowska 106, oraz w Sekretariacie Szkoły Tańca ul. Gdańska 94.

WALNE ZEBRANIE A.K. CARITAS.

W dniu 11-go maja b.r. o godz. 18-tej w Domu Katolickim przy ulicy Gdańskiej L. 111 odbędzie się walne roczne zebranie Centralnego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym A. K. „CARITAS“, z obszernym porządkiem obrad.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWA W KAPLICACH SZPITALNYCH.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości iż w dniu 12 maja, jako pierwszą rocznicę śmierci i Marszałka Józefa Piłsudskiego, kapłani szpitali miejskich odprawiają żałobne nabożeństwa w kaplicach szpitalnych za spójność duszy śp. Marszałka.

LOTERIA HARCERSKA.

Za 50 groszy stać się może właścicielem kompletu mebli do pokoju sypialnego, składającego się z 2 łóżek, szafy garderobianej, toalety z lustrem, 2 szafek nocnych i konsolki, każdy kto kupi losy loterii fantowej, urządzonej przez II drużynę harcerek im. Narcyzy Zmichowskiej i będzie miał szanse przegranej.

Rzeczywista wartość powyższych mebli wynosi zł. 900. Są one wystawione w oknie zakładu meblowego p. Korczyka przy ulicy Nawrot 23.

Losy są do nabycia: w sklepie p. Korczyka, Nawrot 23, Spółdzielni Harcerskiej „Czujczym“ Piotrkowska 146, w cukierni J. Piątkowskiego, Piotrkowska 126, w sklepie z szklą i porcelaną p. Bogusławskiego, Piotrkowska 100, w sklepie p. Szymkowskiej, Piotrkowska 225, w składzie tytoniowym p. Leferskiej, Piotrkowska 3—w sklepie p. St. Nowaka Piotrkowska 305, w kółku p. A. Cianiara ul. Piotrkowska 91, w sklepie galanteryjnym p. Heleny Zajgner Rzgowska 52.

ATA

czyszczy i szoruje wszystko!

Walczy z kurzem Drzewa pochłaniając pył.

ŁÓDŹ 10.5. Obecnie, gdy coraz częściej wygląda zza chmur wiosenne słońce i się ku ziemi ciepłe promienie, zauważa się, iż główną plagą ulic łódzkich nietylko na powierzchni, lecz niestety również w środowisku są niebawymie tumanu kurzu, które za łada przejazdem samochodu wzbijają się na wysokość dwóch i trzech pięter.

Tumanu kurzu kłębią się na ulicach na wet wówczas, gdy samochody przejeżdżają z nieznaną szybkością. Dowodzi to, iż pokład kurzu na jezdniach jest znacznej grubości i że wystarcza niewielki wstrząs powietrza, by kurz

wzbija się wysoko.

Jeżeli teraz obserwuje się podobne zjawisko, to coż dopiero będzie w lipcu i w sierpniu, gdy słońce będzie stałe świeciło i grzało? Wówczas przebywanie w mieście stanie się niewygodną męką.

Walka z kurzem ulicznym nie jest łatwa, ale możliwa do przeprowadzenia.

Z czego powstaje kurz uliczny?

Wyschłe błoto na jezdni, naniesione przez konie i koła pojazdów, schin w promieniach słońca i ulega rozproszkowaniu. Czemu rzadziej uprząta się błoto z ulicy, tem pojazdy mają więcej czasu na dokładniejsze rozproszkowanie wyschłego błota i stworzenie drobnego pyłu, który za łada podmuchem unosi się w górę i dzięki swojemu drobności opada nadzwyczaj powoli.

Kurz ten jest zupełnie drobny i po każdym przejeździe samochodu unosi się długo w powietrzu, wdzierając się do mieszkań i pokrywając szarą warstwą odzież przechodniów.

Kategorycznie żądać należy, by na bocznych ulicach — zasadzono więcej drzew, tych automatycznych pochłaniaczy kurzu.

Drzewa należy zasadzić tam, gdzieby nie zasłaniały okien parterowych mieszkań i składów kupieckich. Do obsadzania drzewami nadają się różne ślepe ściany domów oraz brzołki parkany i muru

„ARCYLOKAJ“

w kinie „Casino“

Sięgnij do „archiwum dawnego humoru amerykańskiego“... „Arcylokaaj“ ilustruje dzieje idealnego lokaja, który służy tej samej rodzinie lordów od lat — i któremu serwilizm wlaży tak głęboko za skórę, że można go nawet przebrać w karty — a on na to wcale nie reaguje. I kiedy „arcylokaaj“ znajdzie się w Red Gap — w dzikiej prerji, wśród prostych, nieokrzesanych Yankesów, kiedy wszyscy w promieniu 100 mil dokoła — będą go uważali za pułkownika wojsk angielskich dzięki jego nieskazitelnemu manierom — pozostanie on i nadal wiernym i usłużnym psem, gotowym zawsze wrócić na skłócenie pana.

Wspaniały, subtelnie i inteligentnie ujęty film, jakkolwiek daleki od propagowania jakiegokolwiek wielkiej demokracji, jednak minowoli narzuca nam konieczność zastanowienia się nad zagadnieniem wolnego człowieka w nowoczesnym świecie pracy.

Charles Laughtonowi należy się wyświadczyć pomnik za kreację „arcylokaaja“. Nie spodziewaliśmy się, że ten świetny aktor potrafi tak zagrać rolę wybitnie komediową.

MONTE CARLO“

w kinie „Europa“.

Gallard, z zawodu szofer, z pochodzenia arystokrata rosyjski, przyjeżdża do Monte Carlo i rozbija bank. W wywiadzie ogłoszonym w prasie, oświadcza, że już nigdy nie zasiądzie do rulety. Osiągnął swój cel, zdobył majątek, i nie chce powokować szczęścia.

Zarząd kasyna postanawia za wszelką cenę ściągnąć go z powrotem do Monte Carlo. „Podstawiona kobieta której udało się go w sobie rozkocharć skłania Gallarda do powrotu do kasyna. I ona zakochuje się w swej ofierze. Ale jest już za późno, aby go ocalić. Gallard przegrywa wszystko, ale w zamian za utracone pieniądze zyskuje szczęście przy boku ukochanej.

Reżyser ujął tę historię z wielkim humorem. Poraz pierwszy kasyno jest tematem pogodnej, miłej, bezpretensjonalnej komedji. „Człowiek, który rozbija bank w Monte Carlo“ jest filmem nawskroś rozrywkowym.

Bohaterem obrazu jest Ronald Colman artysta o czarującej aparycji i wysokiej wartościowej rutynie gry. Partnerka jest śliczną Joan Bennett.

Akcja filmu toczy się w Monte Carlo,

„Legalny” mąż

Nowa terminologia pani Karoliny.

Przed sądem stanęła p. Karolina K. za rękę podnosić. pod bardzo brzydki zarzut.

Mianowicie: rodzone małżonek oskarżył ją o dotkliwie pobicie.

— Tak mnie oporządziła — opowiadała na rozprawie, — że przez tydzień się ruszyć nie mogłem. Słaby jestem i nie mogłem babie oddać i dlatego dopraszam się łaski sądu, żeby z nią porządek zrobił.

— Dlaczego pani pobiła męża? — zwrócił się sędzia do oskarżonej?

Pani Karolina otarła chuteczką zapłakane oczy.

— Bo taki legalny, że wytrzymał nie można.

— Jakto legalny?

— Ciągłe tylko leży i leży. Od rana do nocy, tylkoby się wylegiwał na łóżku. W dzień leży, w nocy leży, taki choroba le galny!

Mówię mu nieraz: „Widzisz roboty nie masz, to pomóż mi przy praniu”.

— Ale on się drań nie ruszy.

— Nie mogę — powiada — Muszę myśleć, gdzieby tu robotę dostać. A na leżać najlepiej się myśli.

W nocy to samo. Położy się brzuchem do góry i nawet nie drgnie. Jak kłoda leży.

A ja przecież jeszcze nie stara jestem i nie poto mam ślubnego męża, żeby tylko miejace w łóżku zajmował.

— Może dlatego tak leży stale, że jest słaby?

— Gdzie tam! Nie dlatego leży, że słaby, tylko od tego leżenia osłabił. Pić, to wódki nie pije. Ale najgorszy pijak, prosi sądu, jest lepszy od takiego legalnego męża.

— W każdym razie — oświadczył sędzia — bić nie wolno. Tembardziej, że to mąż. To się nie godzi na rodzzonego męża.

— Słuchajno! Jak długo my się przyja-

zyli? — 20 lat.

— 20 lat?... Kawał czasu! A jak długo jesteś kochankiem mojej żony?

Cytryn wzruszył ramionami.

— Głupi kawał.

— Kuba! Co to za dowcipy? — oburzyła się pani Pipmanowa.

Pipman zgryztał zębami i wałnął pięścią w stół.

— Żaden kawał, żadne dowcipy, psia krew! Jestem ciekaw, ile lat on jest twoim kochankiem! Rozumiesz? Nie wolno mi się spytać?

Przyjaciół spojrzeli z niepokojem na czerwoną twarz gospodarza.

— Co ci wpadło do głowy? — mruknął zniechęcony. — Nie jestem i nigdy nie byłem kochankiem twojej żony. Przysięgam ci.

Pipman otworzył szeroko oczy i złapał się za głowę.

— Cooo?! Tyle lat przychodzisz codziennie i nie byłeś kochankiem mojej żony? To co ty jesteś za przyjaciel domu?

Co ty jesteś wogóle za przyjaciel? Czy ty widział kiedyś w teatrze, albo w kinie, albo w powieści, żeby kawał, przyjaciel domu nie był kochankiem żony?... Co to jest? Co to za porządek? Czy moja żona nie jest ładna, nie jest apetyczna?... Jak jest, psia krew, przyjaciel domu, to rób swoje!

Pani Pipman i przyjaciel słuchali przeziębieni.

— Kuba uspokój się!

— Nie! Ja się nie uspokoję, póki nie zrobię porządku! Ja ci daję pięć minut czasu, żebyś został kochankiem mojej żony! Marsz w tej chwili mnie zdradzać!

A kiedy po kwadransie wezwany lekarz stwierdził zaimprowizację mózgu z gorąca i starał się ułożyć Pipmana do łóżka, Pipman wyrwał się i krzyczał:

— Co to jest? Mnie wolno dbać o porządek w moim domu?

— Tak jest, moja pani, właśnie chciałem to uczynić.

— No, tu chyba nie będziemy spraw tuch zająć. Pozwoli pan ze mną do sekretariatu.

Wchodząc do biura. Padrona zamyka drzwi na klucz, siada na krawędzi klubowego fotelu i zakłada nogę na nogę.

A niechże wszyscy diabli... Te nożki... Powiadam wam, prawdziwe arcydzieło...

— Więc jakie pan ma życzenia? — pyta z uśmiechem.

Zaczęłam litanję skarg — ale uroczą właścicielce w tej chwili zaczęła poprawiać coś w swych pantofelkach — i musiała przystać na krawędzi fotelu tak wysoko, że otworzył mi się widok na jej pończoszki. Przerwałem nagłe wszystkie swe zażalenia i nie mogłem wątku złączyć. Padrona przerwała:

— Skarżył się pan między innymi na wygórowane u nas ceny. Otóż proszę mi wierzyć, że ceny nie są stanowczo wygórowane. Tylko trzeba urok pensjonatu „Paradiso” bliżej i dokładniej poznać. Wdzi pan naprzykład...

Pozostałem jeszcze 14 dni w tem gnieździe żółci. Jadłem przez ten czas żółte eskimosy, ale byłem codziennie, a nawet nieraz dwa razy dziennie, by się u właścicielki „pożalić”.

Przy odjeździe zapłaciłem w tym zakazanym kącie, za tę budę i złe jedzenie tyle, — że to mogłoby mi w Nicei, lub St. Moritz wyrobić reputację bardzo pożądanego gościa. Mimo tego, gdybym na drugi rok znowu miał szczęście i wygrał na loterii — to jadę tylko do Moniny i mieszkam w pensjonacie „Paradiso”.

— Laskawa pani, bardzo mi przykro, ale ja dłużni nie mogę milczeć. I tu wygłoszę całą litanję skarg.

— Nie chciałby pan wnieść zażalenia? — zapytała mnie uroczą padrona, rzuciwszy mi kokietyrny spojrzeń-

ny. Dlatego jednak, że nie został zarezerwowany, dopłacić trzeba 10 procent podatku i 10 procent za balkon, a 5 procent za duże lustro, które sięga aż do sufitu.

Nie zwracam na to szczególną uwagę. Cała moja uwaga była skupiona bowiem na cudownej twarzyczce padrony. Po chwili znalazłem się w pokoju. Maję pokój, niewygodny — prosto skandaliczny. Jedzenie było jeszcze gorsze. Zauważyłem też z niecierpkością, że przedstawiciele płci brzydkiej.

Wytrzymałem trzy dni spokojnie, ale czwartego dnia powiedziałem pokojówce, że mam zamiar uciekać. Powiedziałem, że pokój niewygodny, jedzenie złe i t. d.

— To dlaczego nie poskarżył się pan przed naszą padroną? — zapytała mnie sędziutko i na twarzy jej pojawił się jakiś dziwny uśmiech.

Mineję znowu kilka dni — stosunki w pensjonacie się nie poprawiły. Postanowiłem definitywnie wyjechać, ale przedtem chciałem powiedzieć padronie moje zdanie o jej pensjonacie. Spotkałem ją w ogrodzie przypadkiem:

— Łaskawa pani, bardzo mi przykro, ale ja dłużni nie mogę milczeć. I tu wygłoszę całą litanję skarg.

— Nie chciałby pan wnieść zażalenia? — zapytała mnie uroczą padrona, rzuciwszy mi kokietyrny spojrzeń-

MARNE TOWARZYSTWO.

Ekwivalent za obrazę.

Skłonność do prowadzenia rozmów z nieznajomymi już nieraz narażała Tobjasa Kaltusa na przykrości.

I tym razem, na wieczorku tanecznym podszedł do bufetu, żeby coś przekąsić, ale ponieważ nie mógł nic przekonać milczącego wiew dla apetytu nawiązał rozmowę ze stojącym obok jegomościem.

— Wiesz pan — mówił, biorąc „kanapkę” z serem — marne dziś towarzystwo, że aż strach. Te kobiety mają twarze! Jak ja tańczę, to zamykam oczy, żeby sobie nie psuć przyjemności... Popatrz pan na przykład na tę małpę pod oknem.

P. Tobjusz wziął drugą „kanapkę” i wskazał palcem w kierunku okna.

— Widzisz pan?... Co?... Brzydka jak noc...

— Ta noc... to jest moja narzeczona... syknął.

P. Tobjuszowi zrobiło się niedobrze.

— Wiel... wie pan... — mruknął. — Osta-

tnio nocy są takie piękne. Takie gwiazdziste... takie urocze.

— A małpy też są gwiazdziste? — zgrzytnął zębami obrażony młodzieniec.

— Gwiazdziste?... Nie widziałem... Ale przystojne są. Nawet bardzo przystojne... Raz widziałem w Ogrodzie Zoologicznym małpuchę — to powiadam panu palce li-zać! Te oczy, ten pyszek...

— Pan mnie nie zagaduj! — oświadczył chłodno rozmówca pana K. — Obraził pan moją narzeczona! Satisfakcję mu się mieć... Albo dostaniesz pan w mordę, albo... ja dostanę 20 złotych.

— 20 złotych? Za co?

— Jako moralna satisfakcja... Ale jak pan wolisz w mordę, to...

P. Tobjusz szybko zgodził się na pieniężne zadośćuczynienie. Wytargował się na 7 zł. i już miał płacić, kiedy jeden z kolegów, który wszystko słyszał, odciągnął go nabok.

— Idę! Nie płac ani grosza! On sobie zapłacił z ciebie! Ja się pytałem tej pan-ny spod okna. To nie jest wcale jej narzeczona. Ona go nawet nie zna!

Oburzenie p. Tobjasa nie miało granic. Obrzucił kpiarza, Szyję Winnika stękiem wymysłów, co ostatecznie doprowadziło do bójk, która, po wyrzuceniu obydwóch panów, przeniosła się na ulicę. Rezultat zwykły. Po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

— Pinkwaser umarł — westchnął ciężko pan Blum. — Szkoda... Przywoływał człowieka.

— I na co on umarł, kochany panie Blum? Na tyfus, na ślepa kiskę?

W oczach pana Bluma zapaliły się złe ogniki.

— Ani na tyfus, ani na kiskę, ani na wątrobę! Na platynową blondynkę umarł! Na współczesną panienkę, psia krew!... To jest gorzej niż tyfus i wątroba i cholera razem. To jest pewna śmierć.

Czy jemu było źle? Miał pieniądze, — miał zdrowie miał wszystko, dopóki nie poznał tej platynowej blondynki.

Dawniej były modne złote blondynki. Ale teraziejsze panience złoto nie wystarcza! Platyna musi mieć na łbie, psia krew! Rozumiesz pan? Platynę!... Choć na taką pustą też złaza też szkoda!

I biedny Pinkwaser poleciał na taką platynę i się z nią ożenił. Jak tylko przyszedł do jego mieszkanie, ona zaczęła kręcić nosem:

— Co to za meble, co? Dlaczego ja nie widzę francuskiej dwuosobowej sy-pialki?

To on się zaczął tłumaczyć:

— Dziecko! Co znaczy dwuosobowej? W tem łóżku spało już więcej jak sto osób!

Ale ona się awanturuje, że musi być tak, że musi być jak, że w każdym pokoju musi być radio, telefon i gramofon, że obicia na meblach muszą być pod kolor jej włosów...

Rozumiesz pan? Obicie pod kolor włosów! Ja bym jej dał obicie! Z dębowym se-

— Nieszczęście, nie mam ani grosza. Żebrek spojrzal na mnie gniewnie.

— Ani grosza pan nie masz? To czego się pan po ulicy szwenda, zamiast się wziąć do jakiejś pracy!

Kiedymydziej możeby się obraził, ale że mnie „ofiara miłości” zaintrygowała, więc powiedziałem że skrucho.

— Dałbym panu, gdybym miał. Nie wpore pan na mnie traf!

— Moja skrucho widocznie go wzruszyła. Westchnął ciężko.

— Ja, panie szanowny, już takiego mam pecha, że nawet nie wpore trafię... Nawet na świat nie wpore przyszedłem. Akurat wtedy, kiedy matka z ojcem ślub brała!... Tylko wstydu starym narobiłem... I potem w życiu wszystko mi tak szło. Zawsze nie w porę, wszystko nie wpore...

Opuścił ponuro głowę.

— Pan zdaje się powiedział, że jest o fiara miłości — przypomniałem mu nieszczęście.

Czerwony nos pijaka opuścił się jeszcze niżej.

— Tak, panie szanowny... Ten przeklęty pech szczęście mi zmanował.

Wyjątek z rozkazu dziennego

Czek dla żołnierzy.

Księżę Orłow do naczelnego wodza armii carskiej:

— Ekscelemco! Oto czek na milion rubli. Przeznaczam je dla nieszczęśliwych żołnierzy w Mandzurji.

Naczelnik wódz do naczelnego kasjera:

— Niech błogosławieństwo Boże spły nie na księcia Orłowa! Oto pół miliona rubli, które otrzymałem od niego dla nieszczęśliwych żołnierzy.

Główny kasjer armii do drugiego kasjera:

— Oby Rosja miała więcej takich dobroczyńców, jak ks. Orłow! Oto 250.000 rubli, które dla

dla naszych żołnierzy.

Drugi kasjer do intendenta korpusu:

— Ks. Orłow raczył ofiarować dla naszych żołnierzy 100.000 rubli. Oddaję panu tę kwotę dla żołnierzy praskiego korpusu. Co, pokwitowanie? Dziękuję, nie potrzeba.

Intendent korpusu do podintendenta:

— Panie pułkowniku! Oto 20.000 rubli, które ks. Orłow przeznaczył dla naszych żołnierzy.

Wyjątek z rozkazu dziennego:

„Udełko czekolady od księża Trubek kiej, trzy pary bielizny od frejlin dworu i sto rubli od księcia Orłowa.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Suknia czy siatka na motyle? Wątpliwości w sądzie.

— Nazwisko oskarżonej?

— Balbina Cwajg.

— Wiek?

— Pełnoletnia.

— Dokładnie proszę powiedzieć.

— 32.

— Mężatka?

— Jeszcze nie.

— Panna?

— Już prawie nie.

— Co to znaczy?

— Mnie jednego swatają i mu się podobam.

Jest pani oskarżona o pobicie krawcowej, pani Goldy Bromberg. Przyznaje się pani do winy?

— Panie sędzio kochany! Do pobicia Goldy Bromberg to ja się przyznaję. Ale do pobicia krawcowej — nie! Jeżeli ona jest krawcową, to ja jestem Hipek Warjał! To jest zwyczajna oszukanica!

Ja jej oddałam sukienkę do przeróbki. I pan sędzia ma pójcie co ona z niej zrobiła? Coś takiego krótkiego, coś takie wy-cięte — ja sama nie wiem co to jest! Ani sukienka, ani majtki, ani koszula! Ja wiem? Może siatka na motyle? Przepraszam. Czy

pan sędzia ma żonę?

— To do sprawy nie należy!

— Bo żeby pan sędzia miał, to ja bym tę suknię pokazała pani sędziowej. I ona jużby panu sędziemu powiedziała, co trzeba zrobić z taką krawcową! Onaby ją ka-zała wsadzić na sto lat do więzienia!

— Więc oskarżona przyznaje się do pobicia?

— Goldy Bromberg — tak! Ale kraw-cowej nie! Czy jak ktoś wie, gdzie jest w igle dziurka, to się ma prawo nazywać krawcową? Ona umie wypruć... Kiszki z człowieka, ale uszyć nie! Jak ja zobaczy-łam tę suknię, to ja się cała zatrząśłam. Chciałam się złapać za głowę, ale mnie się zrobiło tak ciemno przed oczyma że za miast swoją złapałam jej. I zaczęłam tłuc o ścianę.

— Dlaczego pani nie zażądała żeby suknię poprawiono?

— Poprawiono! Panie sędzio! Żeby tę suknię oddać nawet do domu popraw-czego, toby już też nic nie pomogli.

Wobec przyznania się pani Cwajg, sąd świadków nie badał i wymierzył oskarżonej tydzień aresztu.

Najmilszy pensjonat.

Urwana skarga.

Pan Migdalski opowiada:

1.

Wygrałem kilka tysięcy franków na loterii i, nieszczęście chciało, że wpadł mi w ręce prospekt, gdzie w samych superla-tywach zachwalano pobyt w Moninie (do-tychczas nie wiedziałem, że taka miejscowość wogóle istnieje). Prospekt zapewniał że powietrze, słońce, lazury niebo, wes-tchnienia tal błękitnej Adrij i t. d. Przy-tem zdaleka od zgiełku tych krzykanych zdrojowisk, nad morzem, na południu.

Jednym słowem: dałem się złapać. Przy-jedźdam. Prospekt o tyle miał rację, że o jakiejkolwiek bądź cywilizacji, albo już pro-stej wygodzie — nie było mowy. Na całą wioskę jeden jedyny pensjonat „Paradi-so”.

Pytam kelnera, czy dostanę pokój. Kelner pyta mnie, — zadaje mi również pytanie. Czy już zamówiłem pokój. Gdy słyszy odpowiedź przeczącą, czyni poważ-ny minę. Trzeba zwykle na cały tydzień na przed zamówić. Pocięsa maie jednak po-chwili:

— Proszę poczekać, aż przyjdzie „Pa-drona”.

Siadam więc na podręcznej walcie i cze-kam. Kiedy zniecierpliwiony postanowi-łem już odejść — zjawila się „padrona”.

Powitała mnie: — cudna, cudna o-sóbka! I z jakiej kobiecinki gotów byłem pójść do kurniku. Powtórzyła mi to sa-mo, co mówił kelner. Gdy ujrzała moją zakłopotaną minę, uśmiechnęła się słodko i dodała:

— Jest jeszcze jeden pokój Nr 32 wol-

ny. Dlatego jednak, że nie został zareze-rwowany, dopłacić trzeba 10 procent do-datku i 10 procent za balkon, a 5 procent za duże lustro, które sięga aż do sufitu.

2.

Nie zwracam na to szczególną uwagę. Cała moja uwaga była skupiona bo-wiem na cudownej twarzyczce padrony. Po chwili znalazłem się w pokoju. Maję pokój, niewygodny — prosto skandalic-yczny. Jedzenie było jeszcze gorsze. Zau-ważyłem też z niecierpkością, że przed-stawiciele płci brzydkiej.

Wytrzymałem trzy dni spokojnie, ale czwartego dnia powiedziałem pokojówce, że mam zamiar uciekać. Powiedziałem, że pokój niewygodny, jedzenie złe i t. d.

— To dlaczego nie poskarżył się pan przed naszą padroną? — zapytała mnie sędziutko i na twarzy jej pojawił się ja-kis dziwny uśmiech.

Mineję znowu kilka dni — stosunki w pensjonacie się nie poprawiły. Postanowi-łem definitywnie wyjechać, ale przedtem chciałem powiedzieć padronie moje zda-nie o jej pensjonacie. Spotkałem ją w o-grodzie przypadkiem:

— Łaskawa pani, bardzo mi przykro, ale ja dłużni nie mogę milczeć. I tu wygłoszę całą litanję skarg.

— Nie chciałby pan wnieść zażalenia? — zapytała mnie uroczą padrona, rzuciw-szy mi kokietyrny spojrzeń-

ny. Dlatego jednak, że nie został zareze-rwowany, dopłacić trzeba 10 procent do-datku i 10 procent za balkon, a 5 procent za duże lustro, które sięga aż do sufitu.

3.

Zrobiłem głupią minę.

— Tak jest, moja pani, właśnie chcia-łem to uczynić.

— No, tu chyba nie będziemy spraw tuch zająć. Pozwoli pan ze mną do sekretariatu.

Wchodząc do biura. Padrona zamyka drzwi na klucz, siada na krawędzi klubo-wego fotelu i zakłada nogę na nogę.

A niechże wszyscy diabli... Te nożki... Powiadam wam, prawdziwe arcydzieło...

4.

Zaczęłam litanję skarg — ale uroczą właścicielce w tej chwili zaczęła poprawiać coś w swych pantofelkach — i musiała przystać na krawędzi fotelu tak wysoko, że otworzył mi się widok na jej pończoszki. Przerwałem nagłe wszystkie swe zażalenia i nie mogłem wątku złączyć. Padrona przerwała:

— Skarżył się pan między innymi na wygórowane u nas ceny. Otóż proszę mi wierzyć, że ceny nie są stanowczo wygó-rowane. Tylko trzeba urok pensjonatu „Paradiso” bliżej i dokładniej poznać. Wdzi pan naprzykład...

Pozostałem jeszcze 14 dni w tem gnieździe żółci. Jadłem przez ten czas żółte eskimosy, ale byłem codziennie, a nawet nieraz dwa razy dziennie, by się u właścicielki „pożalić”.

Przy odjeździe zapłaciłem w tym zakazanym kącie, za tę budę i złe jedzenie tyle, — że to mogłoby mi w Nicei, lub St. Moritz wyrobić reputację bardzo pożądanego gościa. Mimo tego, gdybym na drugi rok znowu miał szczęście i wygrał na loterii — to jadę tylko do Moniny i mieszkam w pensjonacie „Paradiso”.

5.

Zaczęłam litanję skarg — ale uroczą właścicielce w tej chwili zaczęła poprawiać coś w swych pantofelkach — i musiała przystać na krawędzi fotelu tak wysoko, że otworzył mi się widok na jej pończoszki. Przerwałem nagłe wszystkie swe zażalenia i nie mogłem wątku złączyć. Padrona przerwała:

— Skarżył się pan między innymi na wygórowane u nas ceny. Otóż proszę mi wierzyć, że ceny nie są stanowczo wygó-rowane. Tylko trzeba urok pensjonatu „Paradiso” bliżej i dokładniej poznać. Wdzi pan naprzykład...

Pozostałem jeszcze 14 dni w tem gnieździe żółci. Jadłem przez ten czas żółte eskimosy, ale byłem codziennie, a nawet nieraz dwa razy dziennie, by się u właścicielki „pożalić”.

Przy odjeździe zapłaciłem w tym zakazanym kącie, za tę budę i złe jedzenie tyle, — że to mogłoby mi w Nicei, lub St. Moritz wyrobić reputację bardzo pożądanego gościa. Mimo tego, gdybym na drugi rok znowu miał szczęście i wygrał na loterii — to jadę tylko do Moniny i mieszkam w pensjonacie „Paradiso”.

6.

Zaczęłam litanję skarg — ale uroczą właścicielce w tej chwili zaczęła poprawiać coś w swych pantofelkach — i musiała przystać na krawędzi fotelu tak wysoko, że otworzył mi się widok na jej pończoszki. Przerwałem nagłe wszystkie swe zażalenia i nie mogłem wątku złączyć. Padrona przerwała:

— Skarżył się pan między innymi na wygórowane u nas ceny. Otóż proszę mi wierzyć, że ceny nie są stanowczo wygó-rowane. Tylko trzeba urok pensjonatu „Paradiso” bliżej i dokładniej poznać. Wdzi pan naprzykład...

Pozostałem jeszcze 14 dni w tem gnieździe żółci. Jadłem przez ten czas żółte eskimosy, ale byłem codziennie, a nawet nieraz dwa razy dziennie, by się u właścicielki „pożalić”.

Przy odjeździe zapłaciłem w tym zakazanym kącie, za tę budę i złe jedzenie tyle, — że to mogłoby mi w Nicei, lub St. Moritz wyrobić reputację bardzo pożądanego gościa. Mimo tego, gdybym na drugi rok znowu miał szczęście i wygrał na loterii — to jadę tylko do Moniny i mieszkam w pensjonacie „Paradiso”.

Zawsze nie wpore...

Oświadczyły na majówce.

Zaczęli mnie żebrek mocno pachnący wódka.

— Litościwa osoba! Wspomóż ofiarę miłości.

Obszukałem kieszenie.

— Nieszczęście, nie mam ani grosza. Żebrek spojrzal na mnie gniewnie.

— Ani grosza pan nie masz? To czego się pan po ulicy szwenda, zamiast się wziąć do jakiejś pracy!

Kiedymydziej możeby się obraził, ale że mnie „ofiara miłości” zaintrygowała, więc powiedziałem że skrucho.

— Dałbym panu, gdybym miał. Nie wpore pan na mnie traf!

— Moja skrucho widocznie go wzruszyła. Westchnął ciężko.

— Ja, panie szanowny, już takiego mam pecha, że nawet nie wpore trafię... Nawet na świat nie wpore przyszedłem. Akurat wtedy, kiedy matka z ojcem ślub brała!... Tylko wstydu starym narobiłem... I potem w życiu wszystko mi tak szło. Zawsze nie w porę, wszystko nie wpore...

Opuścił ponuro głowę.

OSTATECZNE ZMIANY ORTOGRAFII zaczną obowiązywać po wakacjach

Po półrocznych obradach komitetu ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności zakończył wreszcie swe prace nad reformą ortografii. Uchwalił jakie powzięto, czekają jeszcze tylko zatwierdzenia ministerstwa W.R. i O.P. aby po wakacjach stać się prawem, obowiązującym wszystkich obywateli państwa polskiego.

Ortografia nie jest dla nikogo sprawą obojętną. Wiadomo bowiem, że jeden błąd ortograficzny w poważnej nawet pracy może gruntownie podważyć dobrą opinię o jej twórcy.

A więc komitet ortograficzny — w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich najważniejszych organizacji naukowych i literackich w Polsce — wzięwszy sobie za zadanie wypracowanie pisowni polskiej z chaosu — nie przeszedł jednak obojętnie wobec protestów społeczeństwa. Wbrew zapowiedziom nie których komunikatów — pozostawiamy przy dawnym polskim alfabecie literowym stanowiącym pewną odmianę alfabetu łacińskiego. Nie fonetyzujemy pisowni ó, ę, ś, ż, ą, a — wszystko zostaje, tak jak było.

Gruntownej reformie natomiast poddano pisownię łączną i rozdzielnic. W tej dziedzinie bowiem panowała dotychczas niesłychana dowolność.

Przedewszystkiem więc umarł podział między „niema“ (od czasownika „być“) i „nie ma“ (od czasownika „mieć“). Obecnie piszemy już tylko „nie ma“ (rozdzielnic).

Wszelkie połączenia przyimków z rzeczownikami piszemy teraz rozdzielnie, nie zależnie od ich znaczenia, metaforycznego przysłówkowego, czy jakiegos innego. Dotychczas pisaliśmy na przykład: echodzie „z góry“, ale zaplać „zgóry“. Teraz ten podział przestał istnieć. Piszemy: z góry z dołu, w dal, z gruntu...

Zasada ta obejmująca pewną liczbę wyjątków, których szczegółowa lista została ogł. cona.

Piszemy: po pierwsze, na nowo, na biało, po cichu, po kryjomu, z chłopska, z pańska...

Przyimki złożone z samych przyimków

piszą się łącznie a więc: zza, sprzed, spod sponad (zastosowano tu wyjątkowo pisownię fonetyczną, powołując się na istniejące w języku polskim tego rodzaju łącznie spółgłosek np. spotkać, spocząć itp.) ale nie będziemy pisali: spowodu, spoczku...

W zakresie przenoszenia wyrazów po zostawiono daleko idącą swobodę. Np. wyraz iskra dzielić można na: i-skra, iskra, isk-ra.

Nazwy narodów piszemy od teraz tylko dużą literą (Francuz, Polak, Niemiec).

Zarzuca się zupełnie różnicowanie końcówek: em, emi, ym, ymi. Teraz we wszystkich wypadkach stosować będziemy tylko końcówki męskie osobowe (dobrym dzieckiem, dobrymi kobietami, dobrymi obywatelami).

Trzeba się będzie na nowo uczyć i na nowo przyzwyczajać.

Ale sprawą najbardziej drażliwą która wywołała tyle hałasu i mimo to nie uległa zmianie — jest zniesienie t. zw. joty w wyrazach pochodzenia obcego. Pozostało w niej jedynie po spółgłoskach: c, s, z (Rosja, Francja, Azja), we wszystkich innych natomiast wypadkach „j“ przestało istnieć. Piszemy więc: Maria, historia, chemia, Dania, dialog, dialekt, linia i mania.

WAGONS - LITS // COOK,
Łódź, Piotrkowska 68.
Tel. 170-70

PRZEZ 7 MÓRZ
okretem „Kościszko“

od 12 VI do 3 VII z. 400.

Zielone Święta
w Słońcu Południa
od 25.5. do 9.6. z. 485

DO LONDYNU
od 9.5. do 23.5. z. 390.

Do Wiednia i Budapesztu
odjazd 8.5. z. 112.

Fiordy Norwegii
od 19 do 30.7 z. 330

Informacje i zapisy:
Wagons-Lits-Cook
Piotrkowska 68.

„CO CZYTAĆ“
Ukazał się nowy numer czasopisma „Co czytać“ Omawia on szeroko prace i utwory poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu i walkom o Niepodległość. „Co czytać“ stanowi cenny informator po bogatej i obfitej literaturze o Marszałku, zwracając uwagę na rzeczy naprawdę wartościowe pod względem naukowym i artystycznym.



SENSACYJNY WYNALEZK 1936 r.
AUTOMAT — 6-cio mm. szybkostrzelny naja. konstrukcji, wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowymi kulkami lub drobnym strumieniem, oksydowany, synt. „Sportowy“, zabezpieczony przed kradzieżą i napadem w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewelację w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zacięka się, nie psuje i może służyć na długie lata. Cena zł. 6.95, 2 sztuki 13.50. Stop. Wg. r. 27. Seta kul „Flober“ zł. 3.65. Szczegółowa do lufy bezpłatnie. Pozwolenie policyjne nie potrzebne. Wysłać na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. br. „MONTRE“, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 E.

Gruźlica w... lasach sosnowych.

Warsztaty pracy, czy gniazda chorób?

W powiecie płońskim znajduje się nie wielka osada Suchocin (2000 mieszkańców), której ludność trudni się wyrobem guzików z muszli perłowej, przywożonej całymi wagonami z Anglii. Produkcja odbywa się w 11 małych fabrykach, należących do hurtowników, przyczem część roboty biorą robotnicy do domu.

W jak przykrych warunkach zdrowotnych pracują ci chałupnicy i półchałupnicy — opisuje dr. B. Salak w ostatnim zeszycie „Zdrowia Publicznego“.

Praca — pisze on — odbywa się z reguły w miesiącach jesiennych i zimowych. Tymczasem na 12 lokali tylko 2 posiadają piece. Brak jest podłóg. Njema żadnej wentylacji, wskutek czego w lokalach

panuje zaduch, w powietrzu zaś unosi się drobny i ostry pył muszlowy.

Utrzymanie czystości w pomieszczeniach do pracy „przedstawia się wprost rozpaczliwie“. Mydła, ręczniki, wody do mycia nigdzie niema. Spluwaczki i wycie-

raczki nie są znane. Fartuchów do pracy nikt nie używa. Oczywiście o szafach do ubrań ani o używaniu odzienia roboczego niema mowy.

W kilku fabrykach wogóle niema ustępów.

Brak też jest dobrej wody do picia. W jednym z warsztatów czerpią nawet robotnicy wodę wprost z rzeki.

W osadzie Suchocin szerzy się zastraszająca gruźlica. Jest to tem dziwniejsze, że okolica uchodzi za bardzo zdrową ze względu na lasy sosnowe i jest nawet popularnym w okolicy terenem letniskowym. Gruźlica wynika, zdaniem dr. Salaka, z nie zdrowych warunków pracy chałupników i półchałupników, którzy wraz z rodzinami stanowią czwartą część miasteczka.

Wartoby bliżej poznać — kończy dr. Salak swoje informacje — warunki pracy naszych chałupników i półchałupników, tej wprawdzie rozrzuconej po całej Polsce, lecz licznej grupy pracowników fizycznych.

Otyłość szpeci i postarza,

a powstaje wskutek złej przemiany materii lub też zaburzeń czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materii ze znakiem ochr. „Degrosa“ zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie

Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Zioła 14.

Wycieczka Z.O.R-u.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy działając z zalecenia władz wojskowych organizuje na dzień 17 maja rb. wycieczkę wojskowo-turystyczną do Sędziejewic — miejsca bitwy powstańców w 1863 r.

W wycieczce weźmie udział p. poseł L. Waszkiewicz, który na miejscu opowie przebieg bitwy.

Wyjazd nastąpi dnia 17 maja rano za zniżką P. W. Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Koła w terminie do dnia 12 bm.

Zarząd zwraca się z gorącym apelem do Kolegów o jaknajliczniejszy udział w tej wycieczce.

Roztargniony profesor.



Nie wiem co się stało z moim parasolem, że tak przepuszcza wodę.

Lecznica „OMEGA“

Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystryczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, dajtermia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med. TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Dr. med. A. TIKTIN

Akuszerek i choroby kobiece
Śródmiejska 47, tel. 108-10
Przyjmuje od godz. 4-7 wieczór.

DR. MED. NIEWIAŻSKI

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr. med. Edward REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-11 popoł.

Dr. med. P. BRAUN

ul. Piotrkowska 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 w.

Dr. med. WOŁKOWYSKI

Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele i święta od godz. 9-1.

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. front. i piętro — Tel. 213 18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Przychodnia WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. i święta od 9-11 popoł.
Panie przyjmują kobiety-lekarki.
PORADA 3 ZŁ.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej

egz. od 1900 r. Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178 06
Ceny znacznie zniżone.

Dr. RYDZEWSKI

Chor. skórne i weneryczne
Zamenhofa Nr. 6
Przyjmuje od 6-8 wiecz. w niedziele — rano od 10-12

RABKA TANI SEZON WIOSENNY.

Idealna stacja klimatyczna — i zdrojowisko górskie — Wskazania dla dorosłych i dzieci.

Polskie Biuro Podróży **ORBIS**, Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01, 101-20

Indywidualne zniżki do **ZAKOPANEGO** 66 proc. 24.IV.—26.V.

Tani sezon wiosenny w **Masylinie** od 1 maja do 25 czerwca 21 dni wypoczynku i kuracji za ryczałtową cenę zł. 132.—

Przez **Orbis** na Południe w ramach zarządzeń dewizowych. Od 14.V.—30.V. zł. 290.— do Rumunii i Turcji

Od 16.V. do 6.VI. zł. 295.— do Bułgarii

Od 18.V. do 10.VI. zł. 435.— do Jugosławii

Ceny obejmują: eksportowy koszt wycieczek. Zapisy w placówkach **ORBIS** U

Tanie ryczałtowe pobytu: w Juracie 24/V.—10/VI w Morsynie 1/V.—20/VI w Masylinie 1/V.—25/VI

Pierwsza polska powieść sportowa.

Nasze piśmiennictwo doczekało się wreszcie pierwszej powieści, osnutej na tle polskiego życia sportowego. Były już co prawda powieści sportowe autorów polskich, jednakże zawsze dotąd czerpano do nich tematu ze środowisk obcych, przedstawiano sport zagraniczny, pracujący w innych warunkach, niż nasz i siłą rzeczy nie interesujący bliżej polskiego Czytelnika.

„Wielka Gra“ Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego — jest pierwszą pracą poświęconą wyłącznie sportowi polskiemu. Ciekawa jej akcja rozwija się w naszym środowisku piłkarskim. Są to dzieje klubu zagrożonego spadkiem z Ligi. Gory po licznych wstrząsach wkracza wreszcie na właściwe tory pracy i ostatecznie wychodzi zwycięsko ze swej rozpaczliwej sytuacji.

Niezmiernie bogata kolekcja typów, zarówno piłkarzy i działaczy jak i zw. „kibiców“ klubowych oraz dziennikarzy, a przytem wszystkim niezwykle barwność i tem po akcji czynią z „Wielkiej“ emocjonujący film, który trzyma w napięciu Czytelnika od pierwszej kartki do ostatniej.

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA“ z odnośnikiem do domu Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28, lub Piotrkowska 11, tel. 102-29.

Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

VOX-RADIO do sieci z 3 lampami i głośnikami zł. 135, z 4 lampami zł. 180. Piekną ton odbiór całej Europy. Sprzedaj również na raty od 3 zł. tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

MAGLE masywna udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior“, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwskwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokojowe). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia K. Galar, Piotrkowska 275, telefon 231-80 i 262-05.

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otmiany, Łezanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicarski **TADEUSZ PAWEŁCZYK**, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego) telefon 257-33.

NIKLOWANIE, srebrzenie, złocenie po wklepanie miedzią wykonuje pierwszorzędną firmę Famak, właśc. E. i E. Kumner Łódź, Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcją obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Charli, Piotrkowska 37 w podwórzu.

NA RATY. Płaszczki damskie, męskie i dziecięce. Kostiumy damskie ubrania męskie. Przyjmujemy obstarunki. „Konfekcja Ludowa“ Pl. Wolności 7 w bramie.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER-GINEKOLOG powrócił
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11, Tel. 246-09

Doktor L. BERMAN

POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. niedz. i święta od 9-1.

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszerek weneryczne i dróg moczowych kobiet
Gabinet fizjikalnej terapii ginekologicznej (diatermia naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska 292 (Plac Reymonta)

LEKARZ - DENTYSTA S. WATNICKA

ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33 (Róg Lubelskiej). front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-8 w.

Dr. med. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po pol.

Dr. Med. M. KLACZKO

Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po pol.

Dr. med. GUSTAW KOHN

Specjalista akuszer-ginekolog diatermia
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03,
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr. med. M. RUNDSZTAJN

akuszerka choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

Dr. med. S. GAWIŃSKI

Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki-Rynek 3
telef. 148 80
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. med. M. MARKOWICZ

Chor. kobiece i Położnictwo
mieszka obecnie Sienkiewicza 52 tel. 02-42
Przyjmuje od g. 6-8 wiecz.

Dr. med. S. KRYŃSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

DR. MED. H. LUBICZ

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3, 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 11 rano,

Ulubienice bożka loterii. Czy istnieją szczęśliwe cyfry?

DWIE SIÓDEKAI W NUMERZE — PEWNA WYGRANA.

Od prawników ludzie wierzyli w magiczne właściwości liczb, w ich wpływ na losy świata i człowieka; za przykład można podać obawę ogółu przed trzynastką, faktem jest również, że każdy prawie człowiek ma pewność, że ta lub owa liczba przynosi mu szczęście.

Skożo zaś liczby nie mają wpływu dodatnio lub ujemnie np. na powodzenie, to unikając liczb szkodliwych, a wyszukując szczęśliwych — mamy możliwość, (według opinii niektórych) przechrzcić ku sobie szalę wygranej.

Więc, jakie liczby uchodzą za szczęśliwe w grze? Dajmy głos naprzód pani Fraya, słynnej wróżbiarce. Twierdzi ona, że wszystkie liczby niepodzielne (to jest dzielące się tylko przez 1 lub przez same siebie) są bardzo szczęśliwe do gry.

Przytaczamy jej od 1—200: 1, 2, 3, 5, 7, 11, 13, 17, 19, 23, 29, 31, 37, 41, 43, 47, 53, 59, 61, 67, 71, 73, 79, 83, 89, 97, 101, 103, 107, 109, 113, 119, 121, 127, 131, 133, 137, 139, 143, 149, 151, 157, 163, 167, 169, 173, 181, 187, 191, 193, 197, 199.

Równie szczęśliwe mają być te same liczby pomnożone przez trzy. Przytaczamy jej do 10: 6, 9, 15, 21, 33, 39, 51, 57, 81, 87, 93, 111, 123, 129, 141, 159, 177, 183, 201, 213, 219, 237, 249, 267, 291.

Ale nie tylko te liczby — zdaniem pani Fraya —

same dają szczęście

Równie liczby te, w których mieszczą się szczęśliwe zespoły powyższych, dają powodzenie.

Okazuje się np., że 1.000.000 zł. w 4-ej klasie 33-ej lot państwowej polskiej z roku 1934 padło na Nr. 163.490, a liczba 163 mieści się wśród liczb szczęśliwych wyszczególnionych wyżej. Równie 20.000 zł. w 2-ej klasie tejże loterii padło na Nr. 141.129; 15.000 na Nr. 57.224, albo w Premijowej Pożyczce Inwestycyjnej 2-ej emisji w ciągu roku ze stycznia bieżącego — 500.000 padło na S. 4100, a 41 mieści się w pierwszej grupie liczb szczęśliwych, 100.000 tejże Pożyczki Inwestycyjnej z tegoż ciągu roku padło na Nr. 21.496 — (patrz 3-cia grupa szczęśliwych liczb powyższych).

Choćby mistyk Saint Martin ostrzega przed 5, to madame Fraya poleca ją przy grze. Więcej w państwowej naszej 100 tys. zł. padło na liczbę 84575, 275, 73, lub w loterii miasta Paryża w 1898 roku 100 tys. fr. padło na 552307; choć gdy chodzi o wszystkie te numery, to mają one w sobie bardzo ważną liczbę 7 i bardzo dobre zespoły: pierwsza — 57, druga 73, trzecia — 23.

Ulubienicą bożka loterii — jak twierdzą wróżbici — jest 7, ale bilet który ma wygrać

naprawdę dużą sumę,

powinien mieć w numerze dwie siódemki.

W II klasie 32-ej lot. państwowej naszej 150.000 zł. padło na liczbę 109.101, 50.000 na 988. 15.000 na 100.111

57224; 100.000 (w 4-ej klasie 33-ej lot. państwowej naszej) padło na Nr. 27573, 50.000 na 75578, 86597, 131710; 50.000 na 67790, 10.000 na 78427, 117632, 115574; 20.000 na 11778, 5.000 na 76516, 143716, 30.000 na 69740. Z obcych loterii, w roku 1919 w Credit National wygrana 1.000.000 fr. padła na Nr. 5.852.077, a 500.000 franków wygrał Nr. 4.077.846, zaś w roku 1921 ta sama loteria Credit National dała 500.000 franków na Nr. 2.410.027.

I liczba 9 jest — zdaniem wróżbitów — dobra dla gry. Więcej w 4-ej klasie 32-ej lot. państwowej 100.000 zł. padło na Nr. 172.997, 35992, 59.861, 20.000 zł. na 101009, 109986, 1.000.000 na 163490, 50.000 na 106.390, 130.689, 10.000 — 22890, 10932, 82009; w 2-ej klasie 32-ej lot. państw. — 50.000 zł. padło na 120932 15.000 — 55.619.

Liczba 13 powiadają fachowcy wiedzy tajemnej — bynajmniej nieszczęśliwa nie jest; to zależy od pocucia i przekonania jednostki. Więcej, w 4-ej kl. 33-ej Państwowej lot. naszej 20.000 zł. wygrał numer 131213, a 50.000 wygrał Nr. 130.689.

Liczby: 16, 19, 22 i 100 są również szczęśliwe pojedynczo i w złączeniu w większych liczbach.

Więc, 1.000.000 w 4-ej klasie o którym już wspominaliśmy padł na Nr. 163.490, w loterii miasta Paryża z roku 1921 wygrało 100 tysięcy franków na Nr. 1.637.923.

Sumę 10.000 w 4-ej kl. 24-ej państw. loterii wygrał numer 194.099.

Sumę 10.000 w 4-ej klasie 33-ej państwowej loterii wygrały: 34.322, 32.722, a sumę 100.000 w premijowej pożyczce inwestycyjnej 2-ej emisji — wygrał numer 22 z serii 21.496.

Sumę 500.000 zł. tegoż ciągu dnia wygrała S. 4100; 10.000 zł. w 4-ej kl. 33-ej lot. państwowej wygrał numer 82.009; sumę 500.000 franków Credit National z r. 1921 wygrała liczba 431027; 50.000 zł.

Na wilegaturze



— Czy dobrze spałeś tej nocy?
— Zbierałem owady dla szkolnego gabinetu.

z 4-ej kl. 33-ej lot. państw. wygrał Nr. 126005.

Wartościową liczbą — powiadają wróżbici — jest również tajemnicza 44. Więcej 20.000 zł. w 4-ej klasie 33-ej lot. państwowej padło na 174481; 50.000 zł. w tejże loterii na 44926; 50.000 zł. w premijowej inwestycyjnej z 1926 r. (styczeń) padło na S. 18330.

Przytaczając wszystkie te poglądy wróżbitów

na szczęśliwe i nieszczęśliwe cyfry, oraz garść przykładów, że wróżby te czasem się sprawdzają, musimy oczywiście zaznaczyć, że można przytoczyć również wielką liczbę przykładów na niesprawdzenie się magicznej siły „cyfr szczęśliwych”. Niektórzy gracze loteryjni są zresztą przekonani, że nie ma cyfr szczęśliwych w ogóle — są tylko cyfry szczęśliwe dla danej osoby. Ale czyż jest choć jeden człowiek grający na loterii, który nie szuka cyfr szczęśliwych?

MAJÓWKA.



Sześć dni haruje w tygodniu,
zawstał pracą swą mrówkę,
a kiedy przyjdzie niedziela,
„odrabia” w pocie majówkę.

Kizia i Mizia, Bzibziutek,
trzymają mocno tatusia,
a jasek urwis na karku,
gdy chce za kotnierz wprost s.u.s.a.

Biedny tatulko choć cierpi,
w górę pochwili wciąga głowę,
kłania się swoim znajomym
i kinie ognisko domowe.

Kizia pod pachą stęknęła,
Janek zagwizdał na gęsi,
Feluś tarmosi kapotę,
a Mizia woła — chcę eśi...

Idzie tak biedny papuścio,
przy nim pederów mknie serja,
mówi nie może, więc myśli:
— O Boże! Toż to Syberja!

Boi się westchnąć, biduła,
i musi milczeć jak rybka,
bo za nim kroczy żonczka,
kochana, miła Ksantypka.

Męczy się, poci i sapie
i cóż nieszczęsny ma z tego,
tak chyba musi wyglądać
dromader chowu polskiego.

Czy to nie skandal, że tata,
gorzej pracuje od drwala,
dziewięć się tylko, że prawo
na takie zbrodnie pozwala.

ROM.

Gdy w r. 1928 podróż afgańskiego emira Amanullaha do Europy skończyła się jego detronizacją i powołaniem na tron Nodisa Khana, opinia publiczna świata przestała się interesować Afganistanem i zajęła się innymi, bliższymi zagadnieniami. Afganistan, położony tajemniczo między Hindukuszem, angielskimi Indiami i rosyjską republiką Kirgizów, Uzbekistanem, graniczący również z Persją, jest zdaniem wielu uczonych kolebką Arjów. Ale aryjskie plemina znajdujące się w Afganistanie w mniejszości wobec plemion mogolskich i tureckich. Większość 10 milionowej ludności Afganistanu, to Mongolowie, a jedynie na obszarach granicznych tego kraju, obejmujących 700.000 kilometrów kwadratowych, mieszkają właściwi Afganczyzy.

Geograficzne położenie uczyniło Afganistan od chwili ekspansji rosyjskiej i wzrastających jednocześnie wpływów Anglii w Indiach

państwem buforowym.

Wynikłe stąd tarcia między oboma szukającymi wpływu w Afganistanie mocarstwami

zapewniły Afganistanowi bezpieczeństwo, ale jednocześnie zahamowały jego rozwój. Oba mocarstwa europejskie, Anglia i Rosja, starając się w ostatnich czasach utrwalić swoje wpływy w Afganistanie i użyć go za bazę do swoich planów ekspansyjnych.

Emir Amanullah uległ silnie wpływowi Anglii. Jego następca Nodis Khan jest rozsądniejszy i unika zbyt gwałtownych reform wewnętrznych, maskując jednocześnie swoją politykę.

Według ostatnich wiadomości, do stolicy Afganistanu, miasta Kabul, wiodą tylko dwie główne drogi: z brytyjskiego Peshawaru i z rosyjskiego fortu Kuszka. Obecnie pracuje się nad przebudową obu tych dróg na szosy automobilowe. Przez jakiś czas usiłowali Anglicy skłonić rząd afgański do zaprowadzenia na pustynnym obszarze Registanu i stepu turkmeńskiego artyzycznych studzien i nowoczesnych urządzeń kanalizacyjnych, ale partia rządowa, znajdując się pod wpływem Rosji sowieckiej udaremniła te zabiegi, aby nie zmieniać trudnego do przebycia obszaru Afganistanu na kraj

łatwy do przekroczenia.

Z drugiej strony rosyjscy inżynierowie górnicy badają od 2 lat geologiczne stosunki Afganistanu, aby ocenić jego wartość pod względem rud. Na południowy zachód od Kabulu znajduje się Dszebel us-Seradz, który zawiera 130 milionów metrów kubicznych wysokoprocenowej rudy. W górach Paghmanu znajduje się mangan stwierdzono również

złoto, w górach złoza drogich kamieni.

To dowodzi, że Afganistan posiada przed sobą przyszłość przemysłową. Wiedzą o tem zarówno Rosjanie, jak i Anglicy, którzy prace badawcze pozostawili chwilowo innym, aby wyszukać je po tem w formie gotowych owoców. Anglicy dążą jednocześnie do stworzenia sobie bezpiecznej drogi lądowej do Indji. Droga ta prowadzi z Malej Azji i Palestyny, przez Irak, Persję i Afganistan. Persja nie jest już dzisiaj praktycznie niepodległa. Jedynym krajem, który zamyka jeszcze tę drogę angielską do Indji jest właśnie Afganistan.

—O—

PODSŁUCHANE

WET ZA WET.

Pacjent u dentysty: Co? Dwa złote za wyrwanie zęba? Ja na to muszę dwie godziny pracować!

Dentysta: Jeżeli pan chce mogę panu ten ząb przez dwie godziny wyrwać.

—Z—

LUDWIK WOHL

49

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta — malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz. Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woznica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawili się panna Adrijanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

„Big boy...” jaki miękki, pieszczotliwy głos miała!... „Big boy!”... A doktor Boskoop mówił, że ma do mnie zaufanie. Hm... zaufanie. Powiedział jeszcze, że się kocha w tej kobiecie. Zaufanie... Psiakrew! Oszaleć można!... No, dobrze, powiedzmy, pójdę do niej, odwiołam wszystko, co powiedział tam w lesie. Chce wyjechać z Belawanu, obojętne dokąd, aby jaknajdalej od strefy podzwrotnikowej... A co dalej? Ożenić się z nią?... Jesteś skończonym łdźcą, kochany Niku! Możesz sobie wyobrazić Liljanę Green jako Liljanę Ossow-

ską?... Nie, prawda?... Nie wiem dlaczego, ale to brzmi poprostu śmiesznie!... Ale bez żartów! Czy może się ożenić człowiek, wędrujący po całym świecie? Raz tu, raz tam, ciągle w hotelu, żyje się w walizkach. Zupełnie inaczej wyobrażam sobie, co będzie, jeśli spotkam kobietę, którą... Hm... djabelnie głupia sytuacja!... Czyż to jest prawdziwe szczęście? Nie wiem, ale coś mi się zdaje, że nie! Z drugiej strony nie uważam tego za zwykły, przelotny flirt, bo dlaczego zależeć formalnie przy tej kobiecie?... Chociaż, rozważając trzeźwo, moje przeżycia w niczem nie są podobne do potężnego i czystego uczucia, o którym opowiadał mi podchorąża Kerk... A szkoda mi odrzucić tę kobietę. Jestem przekonany, że takiej drugiej już nie spotkam... Nie nie rozumie! Widocznie jestem jeszcze za młody... i za głupi!

Spojrzał z roztargnieniem na kobietę, a raczej dziewczynę, zbliżającą się ku niemu z przeciwną stroną.

Prowadziła dwoje dzieci: z jednej strony chłopczyka w niebieskim, z drugiej — dziewczynkę w różowym ubranku. Sama była na biału.

Ładny obrazek! — pomyślał. Ocknął się nagle. Przecież to dzieci doktora Boskopa. A ona... no, oczywiście, panna Kolska! — Dobrywieczór, panno Anko! Co się stało? Jakże zimne spojrzenie! Ledwo skinęła głową. I nic więcej. Przeszła obok bez jednego słowa. O, nie, moja pani! W tem coś jest! Zaraz sprawdzimy.

Dogonił ją kilku szybkimi krokami. Chciał zatrzymać: — Dobrywieczór, panno Anko! Dlaczego pani mnie ignoruje? W biały dzień, przy ludziach...

Szła spokojnie dalej, prowadząc dzieci. Ustupując drogę spacerującym paniom, musiał co chwila dopędzać pośpiesznie pannę Kolską, aby stęknąć, co mówiła: — Wcale nie zignorowałam pana... — przywitałam się przecież...

Ossowski się roześmiał. — Niebardzo grzecznie... przepraszam, chciałem powiedzieć niebardzo przyjaźnie. Można tak przywitać człowieka, którego ma się zamiar wyzwać na pojedynek.

— Nie mam najmniejszego zamiaru po jedynkować się z panem...

Nie dokończyła zdanie, lecz przyspieszyła kroku, dając wyraźnie do zrozumienia, że nie zależy jej bynajmniej na towarzysztwie młodego malarza.

Ossowski zatrzymał się w zakłopotaniu.

Nie wiedział, co wypada zrobić — podążać za nią, czy pozostać.

Widział z odległości kilkunastu kroków, że się przywitała serdecznie z dwojgiem starszych ludzi i rozmawiając z ożywie-

niem, przeszła się z nimi parę razy tam i spowrotem.

Widocznie dla nich miała czas. — Co ja jej zrobiłem? — głowił się Ossowski: — Zdaje się, nic. Naprawdę nic. Zabawna historia!... A jednak bądamy uczciwi i powiedzmy sobie otwarcie — to mnie drażni. Tak, djabelnie drażni!... Urażona ambicja męska?... Nie. Więc co?... Psiakrew! Czy i w tej się zakochałem?... Od jakiegoś czasu przestałem wogóle siebie poznawać, ale prawda gdzieś musi być po tej, albo po tamtej stronie...

Pożegnała się uprzejmie ze znajomymi. Wracała.

Dzieci — jedno w niebieskim, drugie w różowym ubranku — maszerowały po bokach, starając się dotrzymać jej kroku. Ossowski stwierdził, że dziś wygląda szczególnie uroczą.

Po chwili znikła.

Za kwadrans panna Kolska przyjdzie do domu, do willi doktora Boskopa.

Nakarmi dzieci, położy je spać, prawdo podobnie będzie musiała opowiedzieć bajkę.

Niewesołe widoki. Zostanie wreszcie sama i wypłacie się dowoli.

Powodów jest dużo, a najgłówniejszy ten, że świat pod pewnymi względami nie ulega żadnym zmianom.

Zie kobiety są zawsze silniejsze od do-

brych. Nawet taki mężczyzna, jak Ossowski, dał się opętać podejrzanej, podstępnej osobie, która już opanowała zupełnie biednego doktora Boskopa i teraz niszczy go powoli a systematycznie.

Czego chce od Dominika? Niesłychana bezczelność!...

Każda kobieta jest przekonana, że jedynie ona ma prawo do mężczyzny, w którym się zakochała.

I panna Kolska będzie się zalewała łzami, choć jest stworzona raczej dla jasnego, beztroskiego uśmiechu.

Będzie płakała długo i gorzko, wyczuwając głęboką prawdę życiową, że zło przyciąga bardziej mężczyznę, niż dobro...

Po odejściu panny Kolskiej zniechęcony Ossowski powłókł się w przeciwną stronę.

Czuł zamęt w głowie, próbował zastanowić się nad różnymi sprawami czysto osobistymi, ale ostatecznie jego myśli powróciły do Liljany Green.

Dziś się zdarzyło po raz pierwszy, że nie miała dla niego czasu.

Jutro, big boy. Dziś jestem zaproszona. Na przyjęcie do pajacu... Tak, do gubernatora... Nic, wcale się nie gniewam za wczorajsze... Kto wie, może pan miał słusność. Biedny doktor przebolewałby to bardzo ciężko.

Raptem usłyszał za sobą pośpieszne kroki i młody, radosny głos:

— Pan Ossowski, jeśli się nie mylę... Malacz odwrócił głowę.

Przed nim stał roześmiany młodzieniec w mundurze oficera marynarki wojennej.

— Ach, to pan, panie Kerk!... — zawołał Ossowski z uśmiechem i potrząsnął go mocno za rękę.

Ucieszył się szczerze ze spotkania. Przy takim usposobieniu samotność ciążyła mu bardzo

(d. c. n.)

U NAS I ZAGRANICĄ.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZ. WIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o godzinie 16-ej mecz ligowy Legia — Ruch. W gmachu YMCA o 18.30 międzynarodowy mecz zapasniczy i trójbój olimpijski w podnoszeniu ciężarów pomiędzy reprezentacją Królewca a Warszawą. Na Bielanych o 10-ej bieg kolarski na przełaj.

W parku im. Paderewskiego o 11-ej pierwszy drużynowy bieg naprzelaj o pułh przechodni Zw. Rezerw. na dystansie 4 km.

Na stadionie W.P. o 10 zawodów lekkoatletycznych Legii.

Na strzelnicach przy ul. Zielenieckiej i w Ogrodzie Saskim zakończenie centr. kobiecych zawodów strzeleckich. Rozda-

nie nagród o godz. 16-ej w Kasynie nizonowym.

Na 1. u AZS o 10 mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy juniorów. Na Wiśle nastąpi otwarcie sezonu wioślarskiego. O godz. 12 podniesienie bander, o 13 defilada łodzi na Wiśle.

W lokalu Skry dalszy ciąg robotniczych mistrzostw bokserskich Warszawy. Półfinały o godz. 12, finały o godz. 20.

Na boisku Polonii mistrzostwa piłkarzy szkół warszawskich.

W lokalu Polonii o 11 walne zebranie klubu.

W Podkowie Leśnej o 10.30 otwarcie sezonu motorowego.

Pozatem nastąpi otwarcie sezonu i Robotn. Ośrodka Wych. Fiz. O godz. 8.30 sprzed gmachu teatru Ateneum nastąpi start biegu kolarskiego na 35 km. o 10 robotniczy turniej gier sportowych.

W KRAJU:

W Łodzi mecz ligowy LKS — Jarba nia i ogólnopolski kolarski mecz naprzelaj. Bieg „Kurjera Łódzkiego”.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warta i zawody strzeleckie.

W Poznaniu mistrzostwa kolarskie na torze i otwarcie sezonu kajakowego.

W Katowicach mecz ligowy Dąb — Warszawianka, szermiercze mistrzostwa Polski klasy B i wyścig kolarski dookoła Śląska.

W Siemianowicach zawody hokeja na trawie.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Pogon.

We wszystkich ośrodkach wioślarskich uroczyste otwarcie sezonu.

ZAGRANICĄ:

W Budapeszcie zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Węgry i mecz koszykówki pomiędzy AZS Warszawy a reprezentacją akad. Węgier.

W Wiedniu zakończenie zawodów tenisowych z udziałem Jędrzejowskiej.

W Paryżu mecz warszawskich pływaków i reprezentacji akademickiej Berlina. W Genewie zakończenie turnieju koszykówki z udziałem Polaków.

W Scheveningen mecz o puchar Davisa Holandia — Francja.

W Bukareszcie mecz piłkarski Rumunia — Jugosławia.

W Budapeszcie mecz piłkarski Węgry — Włochy.

W Brukseli mecz piłkarski Belgia — Anglia.

Jutro zjemy na obiad:

Barszcz burakowy z uszkami, gulasz z kartofelkami — sałata, kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro Mamertowi i Maksymowi.

Wschód słońca 3,50

Zachód słońca 19,14

Długość dnia 15,24

Przybyło dnia 8,30

Tydzień 19.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 „Matura” wiecz 8,30. Trafika pani generalowej.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Nau- czycielka.

Adria. Oskarżam Cię Matko.

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino. Arcylokaj.

Corso. Dziewczę z Budapesztu.

Europa. Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo.

Grand Kino. Bo nty.

JAR — na scenie: Noc w Haremie — na ekranie: Tydzień aktualności P. A. T.

Metro. Oskarżam Cię Matko.

Przedwiośnie. Mały pułkownik

Palace. Dzisiejsze czasy.

Rakietka. Orłow.

Rialto. Caliente, miasto miłości.

Stylowy. Nasze słońeczko.

Sztuka. Katarzynka.

Zachęta — 1) Poszukiwaczki złota;

2) Ostatni sygnał

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PELNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERII PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnięcia loterii, wygrane padły na —

I. CIĄNIENIE.

10.000 zł. na Nr. 7593.

5.000 zł. na N-ry 33163 55475 78474 121728.

2.000 zł. na N-ry 29116 56932 98894 102110 100314 101929 112708 122272 130277 158346 166656 168259 170049 176906.

1.000 zł. 6940 24108 37529 43276 49577 53198 55411 58396 60576 65421 71014 88886 96314 97012 100142 105298 109571 133159 136498 143693 148970 151794 152252 153731 160171 164662 166981 170883 170217 176367 184497 185431 190077.

STAWKI.

54 91 292 325 35 430 74 89 729 953 82 1062 93 225 26 317 51 414 603 4 756 9 7 2090 151 284 91 318 56 73 434 53 576 664 758 859 994 3087 324 57 68 820 944 57 4023 108 29 65 223 67 724 97 95 8 5043 59 198 352 459 73 587 612 49 840 6015 64 81 124 50 231 60 587 618 778 895 48 7038 69 99 252 87 679 73 719 27 882 960 8176 85 392 459 562 750 63 65 986 9174 252 89 314 15 30 416 534 720 81 942 78.

10052 249 387 422 600 810 52 11036 109 27 382 87 482 678 729 63 65 948 1207 118 229 35 341 407 19 564 93 667 866 945 73 13008 64 227 65 462 595 831 10 1400 85 101 8 15 76 92 248 399 446 97 506 792 15025 109 203 388 609 741 86 942 93 16198 360 638 60 17096 88 135 26 40 54 484 528 94 605 51 96 734 74 923 73 13368 574 696 828 64 190 59 928 5560 21 707 838.

20035 244 458 94 552 80 705 97 865 902 36 21057 173 92 217 77 307 76 40 580 87 619 20 31 48 74 723 827 59 949 22038 68 91 271 90 471 580 714 840 50 57 23059 206 20 50 92 397 467 517 627 2 3 20 605 31 72 22 953 81 88005 419 27 506 87 603 93 792 835 71 932 89024 37 281 387 545 53 809 901. 842 65 160 80 498 506 647 746 995 13722 503 686 736 138068 115 17 289 597 634 67 72 98 791 905 139059 120 206 317 63 425 740 1 1 205 40 53 671 730 39 51 81 959 25111 533 86 64 722 861 928 26073 27 528 52 626 75 723 48 2715 65 30 5 52 62 66 635 43 820 902 57 28011 115 30 92 99 15 43 37 419 509 58 618 49 51 734 864 83 20071 110 340 83 88 415 48 738 59.

30022 254 16 58 420 53 589 76 98 875 940 310 119 82 299 27 40 80 90 890 767 89 92 820 2101 336 54 462 75 96 721 866 68 33012 74 117 305 652 718 34137 97 596 831 909 35013 318 19 66 568 629 78 828 976 36015 103 33 36 220 118 31 40 420 981 98 38095 149 98 7032 78 399 511 12 34 655 710 93 976 7032 327 37 452 690 939 39022 71 153 374 618 973.

40191 99 216 62 308 50 729 866 41003 68 154 71 706 54 925 420037 40 62 223 355 491 65 79 646 825 26 57 79 818 43012 119 553 86 640 804 14 44 987 44139 322 408 46 664 730 825 46 60 907 10 45070 565 46119 71 327 470 93 827 79 948 47048 96 222 88 333 98 538 764 68 959 48438 86 529 72 792 932 4183 210 375 488 513 41 55 87 624 97 98.

50272 72 312 59 429 5 555 653 86 71 48 92 51030 5 175 233 93 338 47 90 451 616 38 923 52027 230 74 346 583 615 59 871 53059 104 96 251 367 712 825 54022 30 104 94 307 524 692 791 825 55013 300 441 5 66 815 907 91 56051 191 245 91 53 441 584 659 819 41 915 16 57222 396 516 64 732 43 77 805 13 27 85 58181 250 511 713 14 16 56 873 928 59117 250 316 2 543 686 820 75.

60047 72 84 102 74 459 685 94 99 61 8 211 350 3 501 860 2155 3 458 604 48 857 906 63019 72 260 345 795 875 64159 330 43 89 447 87 697.

65040 333 451 719 895 928 119 047 780 89 821 70 85 905 13 67210 481 7 554 805 967 68009 26 76 94 96 413 606 42 752 94 800 983 69164 3 411 501 653 728 54.

70048 61 92 347 1 97 586 99 699 752 916 71070 146 57 321 628 50 7 768 919 72178 575 665 740 869 82 930 73071 185 594 836 947 61 74024 217 58 370 662 979 75396 768 76371 411 13 15 60 5 853 934 77010 68 252 343 63 435 928 58 78037 607 33 806 63 79091 555 72 718 33 924.

80255 380 610 884 970 98 81043 368 69 84 93 729 96 810 72 6 82116 42 71 92 351 3 5 747 82 968 83045 154 204 6 6 441 614 989 84017 312 737 812 986 89 85043 224 613 730 918 38 84349 83 402 42 627 754 87083 104 90067 407 62 530 42 683 794 91062 172 246 55 65 422 56 83 91 92277 563 733 81 819 94002 121 203 364 850 95072 127 419 888 907 57 96112 430 33 503 771 95 854 963 97234 320 573 881 822 954 98040 90 94 170 336 51 81 88 441 91 724 905 99034 120 72 305 430 525 732 82 91 516 93.

100214 388 519 79 701 32 885 915 10119 47 289 341 412 589 648 771 805 29 48 59 102067 220 57 523 54 67 61 711 58 886 98 964 103243 520 43 67 98 661 753 94 95 875 77 933 104075 136 60 61 215 399 435 660 780 806 36 77 105040 187 253 437 791 820 951 106032 161 426 512 65 728 51 107007 45 80 384 435 593 724 42 923 66 108047 96 107 24 209 373 423 32 54 592 99 648 969 93 109051 75 101 90 203 420 30 803 68 83 978.

110019 226 70 75 85 904 635 41 53 720 86 820 44 11136 42 206 66 383 89 401 67 55 6 798 800 555 112031 96 125 69 334 89 95 434 573 735 831 871 96 113083 106 31 206 24 558 667 758 917 11 300 83 150 231 339 491 626 70 759 56 115001 17 22 111 73 3 299 529 81 641 884 930 116019 117 20 208 347 58 92 530 700 93 827 97 999 117188 216 27 301 4 72 700 55 822 912 18 40 118292 332 713 926 119020 154 480 943.

120112 407 55 82 693 774 893 983 92 102504 98 118 205 36 46 455 543 59 627 64 67 803 122031 183 286 588 664 814 5 27 28 932 123 064 133 788 811 38 902 71 12 224 47 66 76 549 841 125012 43 85 340 70 79 448 603 12 126039 4 28 63 634 983 127040 105 282 429 809 790 128454 749 862 985 129048 121 71 79 257 73 552 716 99 869 950.

130005 119 224 352 71 449 523 42 60 650 96 835 995 131996 271 423 38 46 710 69 876 1 528 668 773 47 943 133053 150 1 255 331 57 499 517 32 84 828 75 985 134052 253 7 375 472 548 49 603 769 843 928 1351100 240 94 360 438 561 611 26 47 54 708 130033 140252 77 88 336 436 78 618 85 836 968 141004 105 275 443 52 534 84 701 808 142105 212 303 454 75 666 84 5 6 884 926 143115 40 309 48 418 22 82 691 705 63 857 75 80 910 144063 78 205 355 415 545 867 145024 110 42 90 253 514 622 90 798 916 80 146019 100 26 47 66 69 292 347 57 400 513 802 976 147014 81 157 378 740 811 96 954 60 87 93 148020 60 349 87 90 4 539 650 65 90 709 956 71 149498 502 31 67 656 88 907 41 47.

150038 621 710 854 915 151110 60 7 329 519 760 98 152135 47 235 7 304 26 31 405 719 833 908 153000 145 60 224 60 313 55 529 674 84 154008 132 61 204 313 59 423 552 837 49 155020 57 8 106 220 33 49 349 448 551 3 765 835 156281 604 60 729 56 62 847 907 14 157018 34 144 211 14 91 431 84 532 87 637 797 898 909 21 158150 481 545 8 88 807 926 159389 516 99 626 921.

160070 91 113 327 569 631 6 823 161077 229 61 92 456 505 786 839 72 162115 94 288 367 437 549 694 769 827 163179 250 680 954 68 164177 90 437 520 59 688 719 69 961 165042 85 97 104 79 88 94 747 806 166020 54 165 302 438 90 518 83 692 724 969 167023 474 567 71 623 743 833 50 940 62 168109 285 391 476 683 779 928 33 169044 120 219 378 423 67 9 503 6 616 726 44 872.

170191 277 78 467 87 741 45 808 36 91 171235 441 618 99 172159 272 355 449

50 513 813 50 9 987 173073 192 440 707 35 848 988 174011 297 491 546 95 745 830 941 175009 127 244 409 83 550 65 9 0679 733 823 904 176108 9 16 211 305 623 824 86 938 77 177325 68 432 35 704 12 60 804 924 178094 202 70 82 809 13 937 57 179061 336 99 580 911 97.

180176 564 663 907 32 181083 106 61 83 348 412 39 508 610 725 994 182010 57 70 103 77 241 71 332 417 27 86 89 507 615 716 183031 157 84 685 713 15 36 65 804 931 184115 36 46 68 360 65 87 837 970 185055 158 336 418 40 85 568 93 674 71 072 870 186106 30 262 449 542 90 712 829 935 51 187180 274 99 477 578 782 940 74 188244 89 350 856 70 947 94 189111 211 43 344 515 676 711 875.

190094 107 52 286 436 516 625 837 191007 30 84 174 76 245 55 316 386 97 562 692 809 42 911 75 192104 218 307 64 560 690 921 193011 26 118 298 329 443 54 544 623 32 762 985 194011 273 308 732 873 912.

CIĄNIENIE DRUGIE.

30.000 zł. na Nr. 61893

10.000 zł. na N-ry 46732 62852 80018 98560 145445

5.000 zł. na N-ry 7794 13417 89967 144191.

2.000 zł. na N-ry 10851 28459 35728 38871 45884 48556 55521 68661 70348 80614 100583 134783 140893 143814 148902 152785 187092.

1.000 zł. na N-ry 6093 7140 6308 7851 8032 16752 19205 19878 21574 22035 27156 28039 34055 41752 44355 47767 50457 53408 84926 90050 90581 94532 98573 99

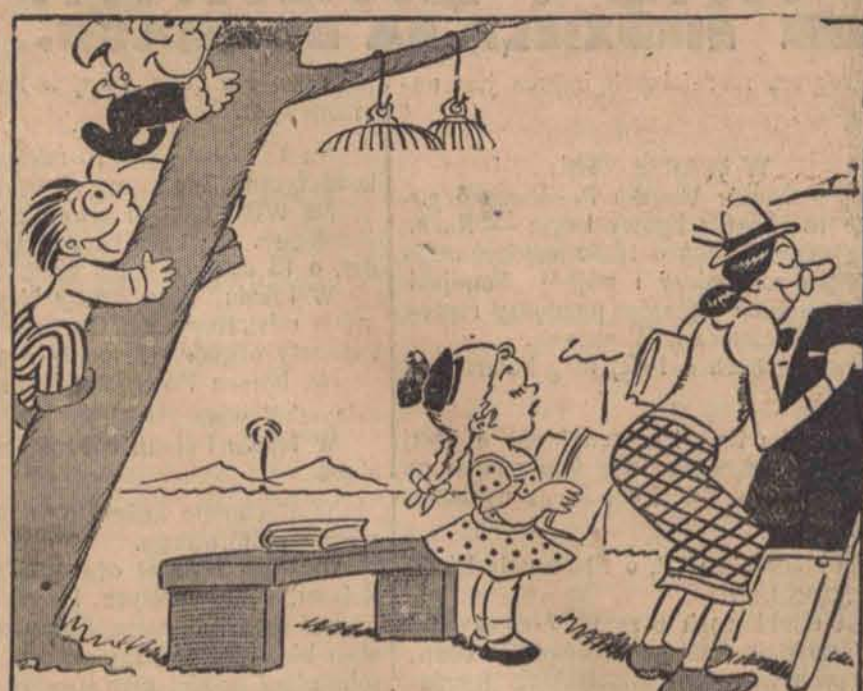
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



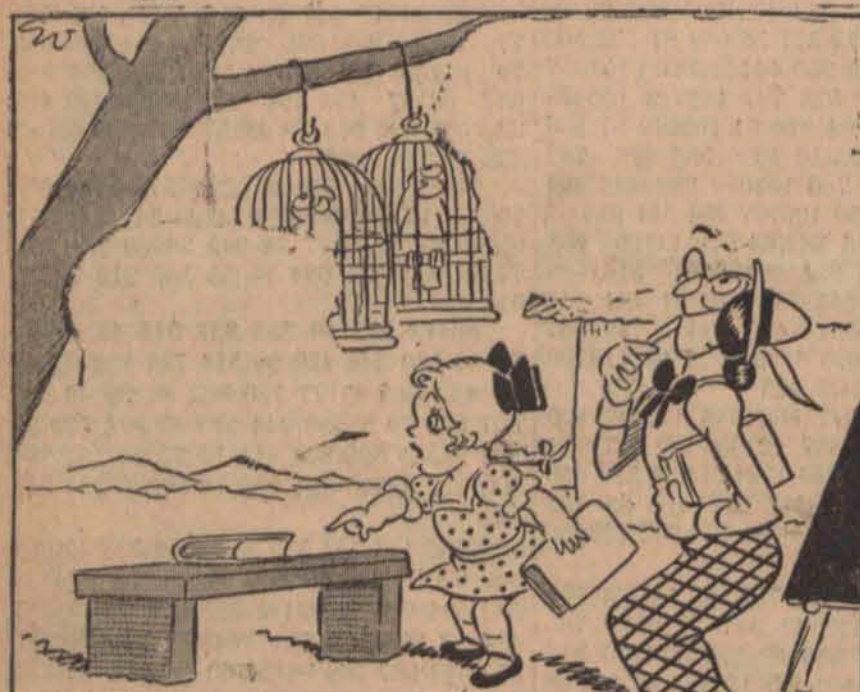
Profesor Wykopek: — Guvernanka Halusi, to energiczna kobieta.
Wuj Tom: — Dla Wicka i Wacka przydałaby się poskromicielka dzikich zwierząt.
Guvernanka: — Przepytał was z następnej lekcji. — Ja lubię postępować z dziećmi grzecznie, ale sta nowczo.
Ciocia Tekla: — Ja jestem tego samego zdania.



Guvernanka: — Usiądźcie sobie wszyscy na ławce w cieniu drzewa. Halusiu przeczytaj z książki pytanie, a ja je napiszę na tablicy!
Halusia: — Zaraz, proszę pani.
Wicek: — Ja ją nauczę!
Wacek: — Zwarjowałeś? Przecież to jest kobieta, a nam jako dżentelmenom nie wolno o tem zapo minać.



Halusia: — Odczytuję pierwsze pytanie: W którym roku Kolumb odkrył Amerykę?
Guvernanka: — ...odkrył Amerykę. Tak. A teraz Wicek, albo nie... lepiej Wacek, odpowie na to pytanie!
Wicek: — Prędzej, bo już ciebie wywołała.
Wacek: — Szybciej już nie mogę, przecież nie jestem wiewiórką.



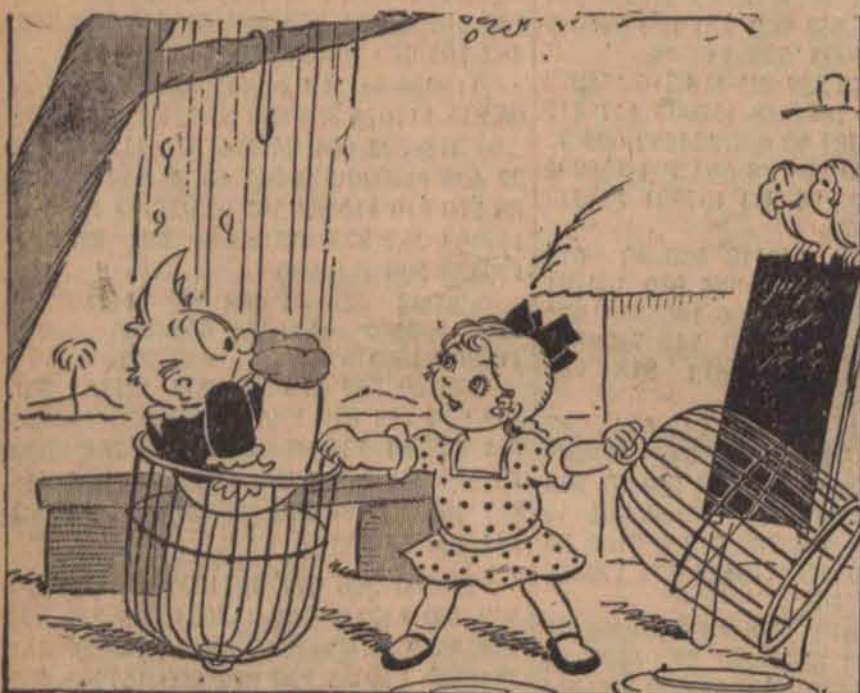
Halusia: — Widzi pani, ich niema, tylko książka po nich została.
Guvernanka: — Hm! Przysięgałabym, że obaj wdrapali się na drzewo. Zwykła droga takich chłopaków.



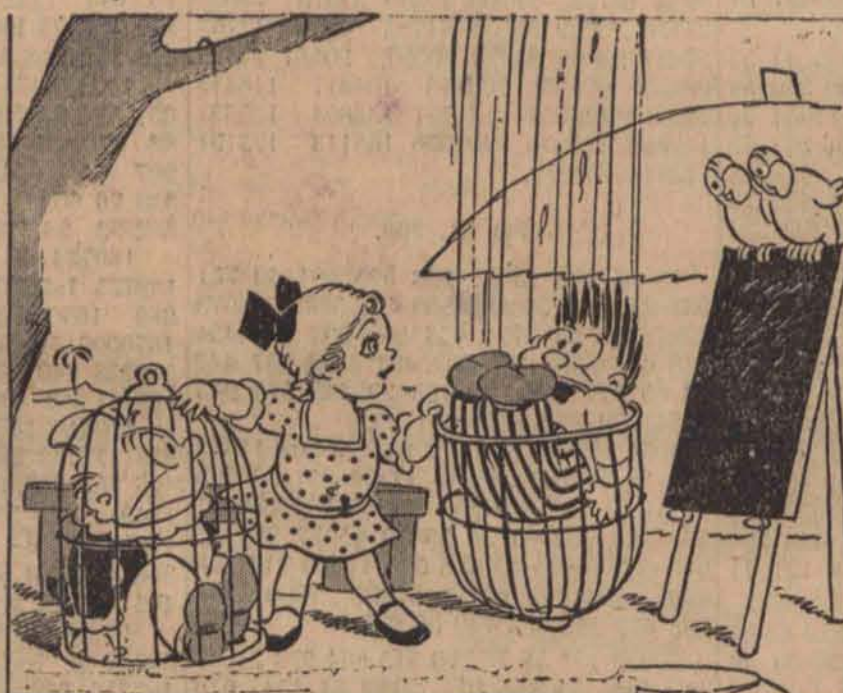
Wacek: — Pierwszy raz widzę, żeby kobieta la zła po drzewach.
Guvernanka: — Zejdźcie natychmiast! Niebezpiecznie wchodzić na takie cienkie gałęzie. Możecie spaść!



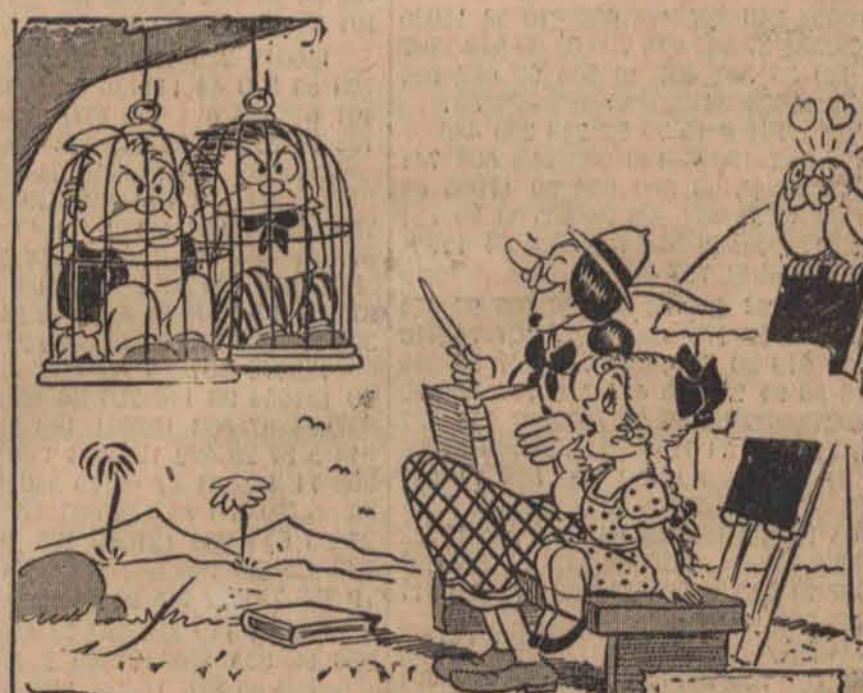
Wacek: — Co pani chce z nami zrobić?
Guvernanka: — Nie bójcie się, nie zlego.
Halusia: — Chłopcy zaraz tam będą, przyniosą wszystko na ich przyjęcie.



Guvernanka: — Uwaga! — hop!
Halusia: — Jeden już jest.
Guvernanka: — Dobry chwyt Halusiu!



Halusia: — A teraz jazda z drugim! Udał się! Już siedzi w klatce. Pani może już zejść! Mamy dwie nowe papugi.



Guvernanka: — Moi kochani chłopcy, może teraz, kiedy wam już nikt nie przeszkadza, odpowiecie na pytanie: W którym roku Kolumb odkrył Amerykę?

N. HELLW.

WIERSZY.

Lucja szła wolnym krokiem wzdłuż srebrzystej nadmorskiej plaży. Norbert nie odstępował jej na krok. Lucja uśmiechała się ironicznie i, zdawało się, nie słyszy wszystkich zakleć wiernego adoratora.
— Występuj mnie, Lucjo — szeptał Norbert do pięknej dziewczyny. — Wysłuchaj mnie i nie odrzuć. Stworzę ci raj na ziemi. Kupię słodki dom nad brzegiem morza i będziemy zawsze razem, zawsze przy sobie.

Lucja znów uśmiechnęła się:
— Mój drogi, zanudzasz mnie! — Nie, to naprawdę okropne. Męczysz mnie już trzy lata swoimi oświadczeniami. Przecież powiedziałam ci już po raz tysięczny, że nie kocham ciebie, że nigdy nie wyjdę za ciebie.

— Jesteś okrutna! — wyszeptał Norbert ze łzami w oczach.
— Okrutna, okrutna! Męczysz mnie, chwili spokoju nie mam przy tobie! A co by to było dopiero później? Byłbyś strasznie zazdrosny. Miałabym okropne życie z tobą, mój kochany!

Norbert już nic nie mówił. Szli razem obok siebie. Aż wreszcie, gdy już Lucja była przed bramą swego pensjonatu wyjął z portfela zwitek papierów i podał jej z nieco dumnym uszanowaniem.
— Ach, wiersze? Znow? — uśmiechała się Lucja. Mój drogi, mógłbyś się przestać tem bawić. Tak, trzeba raz skonczyć z peanami. Ody nie popłacają dziś!

Norbert skamieniał.
— Więc ty jesteś taka materialistka? Ty, która się tyle zachwycałaś czarem poezji? Ty, która tak lubiałaś rozprawiać o geniuszach słowa, o piecach natchnionych?

Lucja przystanęła. Spojrzenie jej nabrało gniewnego wyrazu.
— I któż ci powiedział, że jestem materialistką? Że nie podobają mi się twoje wiersze, to jeszcze nie dowodzi złego smaku, albo wogóle lekceważenia poezji.

— Owszem, kocham poezję, zachwycał się słownictwem wierszami, ale wierszami prawdziwie artystycznymi, z których bije prawdziwa, nieklamana, wielka poezja.

— Masz to — powiedziała po chwili. Wole już czytać sonety Klingslanda.

Norbert przetarł oczy.
— Klingslanda? — zapytał powoli.

— Czy mnie uszy nie mylą? Od kiedyż to Klingsland, ten „kupczyk” pisze wiersze?

— Od kiedy? Oddawna, mój panie. A że nie każdy ma aspirację do sławy, do ogłaszania swego nazwiska po wszystkich

gazetach, tem lepiej, tem godniej! Czyż wszystko trzeba rzucać na ofiarę tłumom? To powiedziawszy poszła gniewna.

Norbert schylił się i podniósł z ziemi zwitek białego, welinowego papieru.

Potem wrócił do domu. W głowie mu szumiało. Krew pulsowała w skroniach. Miał tę dziewczynę za uosobienie poezji, za muzę sztuki. Pisał wiersze na jej cześć, na cześć jej doskonałego ciała, pisał wspaniałą krwią. Ważył i dobierał słowa, i toczył jej jak kamienie kosztowne. Układał je w kolę pysznie lśniące. Nie był geniuszem, ale ileż zdobył pochwał za swoje utwory. Bogate, ilustrowane tygodniki pisały mu najwyższe honoraria. Krytyka nie szczędziła słów pochwały i uznania.

I nagle dowiedział się, że jest ktoś, kto go zdystansował, ktoś, kto potrafił piękniej od niego pisać i sławie czar pięknej bogdanek.

A potem usiadł w swoim fotelu i rozkrzyżował bezradnie ramiona.

— Trudno — powiedział do siebie. Przegrałem swoją stawkę. Dałem się pobić.

Tak minął pewien okres.

„Kupczyk” Klingsland był stałe w pokojach pięknej Lucji. Wszyscy już uważali ich za parę narzeczonych i nikogo już nie zdziwiło wielkie ogłoszenie w gazetach paryskich o ich ślubie.

„Lucja Belforte i Maurycy Klingsland pobrali się i wyjeżdżają w dłuższą podróż poślubną”.

Norbert nie mógł zapomnieć pięknej Lucji. Zebrał wszystkie wiersze, które dla niej napisał, wydał je na pięknym papierze i znowu zbierał laury i pochwały.

Aż wreszcie państwo młodzi wrócił do Paryża.

„Kupczyk” Klingsland urządził wspaniałe mieszkanie i począł spraszać znakomitych ludzi. Schodzili się tutaj śpiewacy, artyści, poeci, malarze. Cała cyganeria paryska.

Przyszedł i Norbert, otrzymawszy zaproszenie od samego Klingslanda, który go tytułował „najlepszym i najserdeczniejszym przyjacielem, za pośrednictwem którego poznał się przed wielu laty z obecną swoją małżonką”.

Norbert przyszedł. Lucja królowa w pysznych apartamentach, a „poeta — małżonek” uśmiechał się do wszystkich, wniebowzięty.

Wreszcie Norbert wziął pana domu na stronę i postanowił się z nim rozmówić szczerze.

— Przecież pan pisze wiersze — powiedział do Klingslanda. — Czyż godzi się chować je pod kocem i nie ogłaszać ich?

Klingsland uśmiechnął się. Był szcze-

rze ubawiony.
— Wiesz, przyjacielu — zaczął po chwili. — Lucja lubi wiersze, lubi wielką poezję! Widziałem, że imponuje jej tylko wy, wierszokleci. Postanowiłem więc użyć fortelu. W jakimś tam księgarni kupiłem mały tomik z miłosnymi wierszami. Nie pamiętam nawet jak się autor nazywał. Zdaje się, że Pe... Pe... Petrarka, o już tam, tak, Petrarka! Otóż ten jegomość pisał wcale ładne kawałki! Przepsałem więc kilka i dałem Lucji jako swoje. Była rozpromieniona. Prosiła o inne kawałki. Więc przepisałem jeszcze kilka szu czek, ładne były! Ładne! Mnie samemu się spodobały, a co dopiero Lucji! Była wniebowzięta. I już nie potrzebowałem nawet brząkać wiele złotem, by wyszła za mnie!

— Ale tamten jegomość to się pewnie nigdy nie dowie, że tak użyłem tych jego figielków? Co? Nie powiesz mu, drogi Norbercie? — dodał po chwili.

Norbert uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nie, nie powiem mu, bo umarł przed wielu wiekami! Możesz być spokojny, Klingsland, stary przyjacielu!

To powiedziawszy, Norbert opuścił lśniące salony, gdzie właśnie słynny śpiewak popisywał się boskim głosem przed znakomitem amfiteatrum.

Tłum. HR.